Nr. 255. Lwów. — Czwartek dnia 6 listopada. Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie		Na Prowincji	
bez dostawy		z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. — 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies.	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Upraszamy prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2,
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Leonarda Wyzn. Jutro: św. Herkulana. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 7 m. 1, Zachód „ 4 „ 26 | Długość dnia g. 9 m. 25, Ubyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 5 listopada.

Z Petersburga donoszą nam poufnie, że panslawistyczne komitety uchwaliły powiększyć liczbę pism na Wschodzie inspirowanych z Petersburga i że w tym celu zostaną założone nowe pisma w Turcji, w Grecji i Rumunji. Przeważnie jednak będą to tygodniki lub dwutygodniki, a wydawane będą w rozmaitych językach, najbardziej rozpowszechnionych na Wschodzie. Zadaniem tych pism będzie nietylko rzucać odpowiednie światło na bieżące wypadki, ale także w szeregu rozmaitych artykułów, jakoteż korespondencyj z Wiednia, Pesztu, Lwowa, Pragi i t. d. wykazywać, że Austrja upada, że walka narodowościowa ją rozsadza, że większość jej ludów zwraca oczy ku Rosji etc. i że prędzej na piasku budują swą przyszłość te narody Wschodu, które wiążą swe losy z losami Austrji.

Wśród martwej ciszy, panującej w świecie politycznym, wśród snu głębokiego, w którym spoczywają wszystkie kwestje międzynarodowe, odezwał się głos nowego kierownika nawy greckiej, Delyannisa, który jeszcze nie zdołał gabinetu złożyć, a już oznajmił światu, co myśli o Krecie i o innych ziemiach, które z czasem muszą należeć do Grecji. Sposobność do takiego wykładu dała mu kandydacka deputacja, która przyszła doń z życzeniami i prośbą o pamięć, o żywotność dla wyspy, jęczącej w niewoli tureckiej. Już samo przyjęcie takiej deputacji z kraju, należącego do sąsiedniej monarchji, było czemś niezwykłem, a już zgoła w niepraktykowany sposób przemówił do niej nowy sternik Grecji. Jego zdaniem, Europa musi zająć się na serjo sprawą kreteńską i załatwić ją podług słuszności, a oczywiście środkami pokojowemi. Zresztą dodał, że poglądy jego są dostatecznie znane. Otóż znane one są z relacji, jaką sprawozdawca *Journal des Débats* złożył swemu dziennikowi o rozmowie z Delyannisem, który tak mówił Francuzowi: Trikupis zepsuł wszystko, wydał Turcji interesa greckie w Macedonji, na Krecie i wszędzie indziej, tak, że teraz nic zrobić nie można dyplomatycznemi środkami. Trikupis winien, że turecką załogę wprowadzono na Kretę, (przed ostatniem powstaniem była tam tylko miejscowa milicja) gdyby Trikupis był przezorniejszy, Turcja nie pokonałaby Krety i nie miałaby następnie odwagi wydać beratów bułgarskim biskupom w Macedonji. Jeden cios, zadany pomyślnie hellenizmowi, zachęcił Portę do zrobienia drugiego gwałtu. Wszakże w r. 1879, następnie w 1882 i jeszcze raz w 1884 silniejsza od Bułgarji potęga domagała się od sułtana wydania tych beratów, a on jednak się oparł, bo hellenizm był także potęgą. Dopiero po złamaniu Krety odważył się sułtan podpisać beraty. Panhellenizm wydaje się już Porcie tylko chimerą. Położenie nasze stało się bardzo trudne, bo jesteśmy współzawodnikami Bułgarów w Macedonji i nie możemy pragnąć wzrostu ich znaczenia na półwyspie, a z drugiej strony nie możemy życzyć powrotu rosyjskiego protektoratu nad Bułgarją, bo zmarły car Aleksander II rzekł pewnego razu: „Czy nie powinniśmy zawładnąć Macedonją? Ten kraj jest poprostu zachodnią Bułgarją". Skoro takie zapatrywanie panowało nad Newą przed laty dziesięciu, to co się stanie z nami, gdyby Rosjanie usadowili się w Sofji.

Tak prawił p. Delyannis. Więc oczywiście w Stambule mają go za człowieka z niedość wyrobionym taktem. Właśnie nadeszła z nad Bosforu wiadomość, że grecki poseł Maurocordato podał się do dymisji nie ze względów formalnych. t. j. nie dla tego, że zmienił się rząd w Atenach i trzeba mu dać możność zamianowania swoich ludzi, ale dla tego, że w skutek postawy Delyannisa stosunki posła greckiego z Portą staną się bardzo uciążliwe.

Warszawski Dziennik, organ jenerała Hurki, używany od pewnego czasu coraz częściej do ogłaszania politycznych myśli centralnego rządu i konwentu panslawistów, wystąpił w wiliją podróży carewicza do Wiednia z objaśnieniem „chwilowej" bezczynności rosyjskiej w sprawie bułgarskiej. Nie ma po co się spieszyć! Rosyjskim kandydatem do tronu w Sofji jest drugi syn czarnogórskiego księcia, jedenastoletni kniaź Mirko, chłopaczek zdolny ogromnie, energiczny, odważny i t. d. — słowem, wedle *Warszawskiego Dziennika*, pełen wszelkich rycerskich przymiotów. Car go bardzo kocha i postanowił go oddać na Bułgarję. Więc jest jeszcze czas na to, silnych środków używać nie potrzeba dla przywrócenia legalnego porządku w Bułgarji, a w stosownej chwili się go posadzi i do pełnoletności kniazia Mirka księstwem jego będzie rządził rosyjski jenerał komisarz. Bardzo przyjemne zamiary. Niech one starczą caratowi za rzeczywistość!

Oto wszystko, co jest nowego z dziedziny polityki międzynarodowej. Zresztą wszystkie państwa całkowicie się oddały własnym sprawom. We Francji mówią tylko o budżecie, nad którym jeneralna dyskusja skończyła się w sobotę bardzo dla rządu pomyślnie, a wczoraj zaczęła się szczegółowa. Część monarchistów pod wodzą Piou głosowała za rządem, zaatakowanym przez Déroulède'a, który żądał odroczenia rozpraw budżetowych i komisyjnego zbadania zarzutów, czynionych ministrowi finansów, i tem się przyczyniła do świetnego sukcesu rządowego. Taka postawa monarchistów jest ich pierwszą próbą pogodzenia się z republiką, zaniechania dążeń monarchicznych i walczenia tylko o konserwatywne zasady. Dla Francji jest to wypadek wielkiej wagi; więc też on całkowicie pochłania uwagę publiczności i dziennikarstwa.

W Niemczech mówią tylko o afrykańskiej kolonji, niedawno kupionej od sułtana Zanzibarskiego. Na naradzie odbytej pod kierownictwem cesarza postanowiono rozdzielić tę kolonję na dwie prowincje: jedną, nadmorską, już uspokojoną zrobić gubernją i gubernatorem mianować barona Sodena; drugą, jeszcze niezdobytą faktycznie, oddać pod zarząd Wissmanna, *który* będzie wojował z Arabami, zakładał forty, utrwalał wpływ i panowanie niemieckie, a potem zbuduje kolej z Dar-El-Salaamu do kolonjalnej stolicy Bagamoyu. Ta kolonja jest o 2 i pół razy większa od całych Niemiec, a bogata w kość słoniową, bawełnę, mahonie, ziemię ma urodzajną i klimat znośny, więc nie dziw, że Niemcy tak gorąco zajmują się przyszłością tej krainy.

Obok tej sprawy zajmują ich tylko jeszcze wypadki w Luksemburgu. Ks. Nassauski, przybywszy dziś do tego księstwa, otworzy sejm, bez poprzedniego składania przysięgi na konstytucję, bo tę przysięgę już złożył w roku przeszłym, kiedy to wszystkiego trzy dni był regentem. Otóż zajmują się teraz Niemcy zagadnieniem: czy osobista unja Luksemburgu z Holandją już ustała, czy też trwa jeszcze i trwać będzie do zgonu króla, lubo on już nie rządzi?

We Włoszech agitacja przedwyborcza, zamiast się potęgować, cichnie coraz bardziej, a to podobno dla tego, że stosunki zupełnie się wyklarowały i już stanowczo wiadomo gdzie zwycięży rząd, a gdzie opozycja, której szanse są w ogóle nie świetne. Jednak ta cisza we Włoszech może być wytłómaczona oczekiwaniem turyńskiej mowy Crispiego.

Korespondencje.

Wiedeń 3 listopada.

(?) Apartamenta dla rosyjskiego następcy tronu są już w pałacu cesarskim przygotowane. We środę wyjadą osobnym pociągiem dworskim do Szczakowy oficerowie, którzy gościowi jako honorowa świta zostali przydzieleni, tam mu się przedstawią i towarzyszyć mu będą do Wiednia. Tutaj na dworcu kolei północnej zgromadzą się we czwartek dla przyjęcia przyszłego cara uroczyście z najwyższym dworskim ceremonjałem Cesarz, oraz wszyscy arcyksiążęta; Cesarz odwiezie carewicza do swojego pałacu. W ciągu dnia będzie gość rosyjski po raz pierwszy w Wiedniu robił oficjalne wizyty członkom domu panującego, którzy w komplecie zbiorą się znowu wieczorem na obiad galowy u Cesarza. Na obiedzie tym będzie ambasador rosyjski ks. Łobanów, a zapewne także i poseł duński, jako poseł dworu blisko spokrewnionego z rodziną carską. Czy świat dyplomatyczny cały stawi się, skoro carewicz oficjalnie występuje, pytanie to w chwili, gdy piszę, jeszcze nie jest rozstrzygniętem. Świat ten, nie mniej jak i dwór, nadzwyczaj jest zajęty przybyciem carewicza, o którego zdrowiu i zdolnościach przez wiele lat obiegały ujemne wieści. Przekonamy się więc teraz, czy wieści te były uzasadnione. Carewicz będzie przez 12 godzin gościem Cesarza — a jako taki, gościem całej ludności. Pobyt jego atoli ograniczy się wyłącznie na sfery dworskie; taki jest program i nie może być zresztą innym ze względu na pobyt zaledwo jednodniowy. Cesarz atoli i sfery dworskie okażą gościowi przychylność i względy, które się należą jego młodości zarówno, jak i jego stanowisku.

Już w ciągu tego miesiąca mają się zjechać pierwsi komisarze niemieccy i austrjacko-węgierscy dla sprawy zbliżenia handlowo-cłowego. Jak dalece sprawa jest trudną, jak dalece ks. Bismark wytworzył całą szkołę wojowników, okazują głosy dochodzące z niemieckich sfer konserwatywnych, rolniczych, które protestują przeciw temu zbliżeniu, ostrzegają przed niem i zapowiadają, że zbliżenie to nietylko politycznego przymierza nie wzmocni, ale przeciwnie podkopie je, jeżeli się pokaże, że dla politycznej przyjaźni muszą być robione materjalne ofiary. Sfery te zdemoralizował ks. Bismark, przyzwyczaił je do uważania pewnych swoich interesów za interesa państwowe, jednakże tylko pewna frakcja konserwatystów niemieckich dzwoni na alarm. Zresztą jeżeli mowa o zbliżeniu, to nie wynikają stąd jeszcze ofiary, a kompromis każdy wymaga równych ustępstw z obu stron. Stanowczy zamiar doprowadzenia do porozumień nie przesądza wcale o warunkach ani o rozmiarach kompromisu. Że intencja sama jest pożądaną i odpowiedniejszą, niż bismarkowska wojna, to przecież jest niewątpliwem.

Rozeszła się tu dziś wieść, że ustawy o regulacji waluty nie zostaną przedłożone tej Radzie państwa, gdyż przed wyborami nie miałaby ona zapewne czasu załatwić ich. Być może, że wieść ta okaże się prawdziwą, jednakże wiele przemawia przeciw temu. Zbyt długo sprawy regulacji w zawieszeniu trzymać nie można, a Rada państwa mogłaby dotyczące ustawy w cztery tygodnie załatwić. Ostatnia sesja Rady państwa może trwać od grudnia przez sześć miesięcy, aż do wyborów, a choćby tylko cztery miesiące trwała, to powinno to wystarczyć do załatwienia ustaw naglących. Zdaje się, że rząd wolałby sprawę przed wyborami załatwić; chyba okaże się, iż sześć miesięcy na to wystarczyć nie może. Nie wiem czy obaj ministrowie finansów już w tej mierze coś postanowili, to jednak jest rzeczą pewną, że postanowień swoich ogłaszać naprzód nie będą. Dla tego też nasuwają się poważne wątpliwości przeciw prawdziwości wspomnianego wyżej doniesienia, które zdaniem mojem musi stać w pewnym związku z oświadczeniem posła węgierskiego Falka, iż przygotowania do regulacji waluty wymagają jeszcze co najmniej dwóch lat czasu.

Dnie wczorajszy i dzisiejszy należą w Wiedniu do najnieznośniejszych. Pod pozorem czczenia pamięci umarłych wytworzył się tutaj sport przykry, heca pogańska. Obok setek tysięcy pobożnych, którzy spieszą na cmentarze, żeby się tam w cichości pomodlić i podumać przy ofiarnych płomykach, jadą tam tysiące dla popisu, dla istnej maskarady, dla chełpienia się zbytkiem, wreszcie po to, aby na grobach umarłych, żyjącym robić reklamę. Stosy, góry, piramidy, altany, bramy tryumfalne z kwiatów i wieńców, z kwiatów żywych i sztucznych, wznoszą na cmentarzach ludzie n a j e m n i, oświetlają je wszelkiemi gazowemi i kolorowemi światłami, stróże najęci u towarzystw pogrzebowych stoją z latarniami i oświetlają n a p i s y na grobowcach. Nie ma w tem wszystkiem ani odrobiny smutku lub pobożności, jest tylko próżność, zbytek, — a zbytek ten ma właśnie służyć jako surogat, który ma zastąpić pietyzm dla pamięci zmarłych i ma zastąpić ludzi, którzy nibyto o zmarłych pamiętają, ale nie sami, nie osobiście, tylko najmują do tej pompy żałobnie uniformowanych lokai. Zamiast ofiary uczucia, wydatek pieniędzy; zamiast udziału osobistego, najemnicy; zamiast smutku, parada; zamiast cichy rozmyślania, reklama. Oto obraz w dzień zaduszny na cmentarzach i po ulicach Wiednia. Na cmentarzu centralnym, oddziały wszelkich wyznań są areną takiej hecy, lubo najjaskrawiej odbywa się to w oddziale żydowskim.

Szkoły ludowe Galicji.

II.

Jeżeli cyfry statystyczne, podane w poprzednim artykule, dawały miarę o rozwoju szkolnictwa ludowego w Galicji w ostatnim lat dziesiątku, to dopiero cyfry o frekwencji tych szkół, umieszczone w sprawozdaniu krajowej Rady szkolnej, mogą dać pogląd, jak szerokim korytem rozlewa się oświata ludowa w naszym kraju.

Wedle wykazów okręgowych Rad szkolnych, obejmujących wszystkie gminy podlegające konskrypcji szkolnej, było w całej Galicji w roku szkolnym 1889/90 dzieci **746.656** w wieku od 6 lat do skończonego 12 roku życia obowiązanych do nauki szkolnej.

Z dziatwy tej uczęszczało w tym roku do szkół ludowych 471.955 dziewcząt i chłopców — prócz 5865 uczęszczających w wieku starszym — przeto nie pobierało żadnej nauki szkolnej **272.175** dzieci zupełnie zdrowych na ciele i umyśle i **2526** dzieci, nie mogących uczyć się z powodu ułomności fizycznych lub umysłowych.

Wobec tych liczb stosunek dzieci uczęszczających do szkół ludowych przedstawia się do ogólnej liczby dzieci jak 62 do 100, lecz był niedokładnym o tyle, o ile niedokładną była liczba dzieci w wieku szkolnym, wykazana przez okręgowe Rady szkolne.

Liczba ta musiała być niedokładną, bowiem nie zawierała w sobie gmin, które dotąd nie mają szkół własnych i nie są wcielone do żadnego okręgu szkolnego.

Różnica stąd wynikająca, między faktyczną liczbą dzieci w wieku szkolnym będących a powyżej wykazaną, nie da się cyfrowo ściśle oznaczyć, gdy wszelako spis ludności z r. 1880 podał liczbę tych dzieci na 823 821 — przeto, nie biorąc nawet w rachunek przyrostu ludności, różnicę między cyfrą krajowej Rady szkolnej a cyfrą spisu ludności (823.821 — 746 656) tj. 77.165 dzieci należy doliczyć do wykazanych 272 175 jako żadnej nauki niepobierających, a wtedy cyfra tych dzieci podnosi się na 349.340 i stanowi 42½ procent ogólnej liczby dzieci, wykazanych ostatnim spisem ludności, jako obowiązanych do uczęszczania na naukę codzienną.

I ta cyfra wykazuje nieznaczne polepszenie się frekwencji szkół ludowych, albowiem w roku 1888/9 stosunek dzieci do tych szkół uczęszczających do ogółu dzieci do nauki szkolnej obowiązanych przedstawiał się jako 46%, a w dziesiątku lat tj. od r. 1879/80 zwiększyła się frekwencja szkół ludowych o przeszło 33%, wzrosła bowiem z 303.084 na 471.955 przeto o 168.871 dzieci.

Różnie w różnych powiatach przedstawia się stosunek dzieci uczęszczających do szkół ludowych do ogółu dzieci do nauki szkolnej obowiązanych.

W stosunku tym obok powiatów, w których frekwencja stanowi 91% ogółu dzieci przez okręgowe Rady szkolne wykazanych (pow. Lwów i Kraków), stoją powiaty, gdzie frekwencja przedstawia się jako 40% (pow. Dolina, Nadwórna, Horodenka), lub jako 45% (pow. Turka i Bohorodczany), a przeważna większość powiatów wykazuje frekwencję szkół ludowych między 15 a 30 procent.

Dziatwa ta szkolna pobierała w r. 1889/90 naukę w 5732 klasach, wypadało więc na jedną klasę przeciętnie po 86 uczniów (17 więcej niż w r. 1888/9) — lecz i ta liczba wielce zmienną była w rozmaitych powiatach.

Kiedy bowiem we Lwowie na jednę klasę przypadało 45 uczni, w powiecie dolińskim 57, w mieście Krakowie i powiecie turczańskim po 60 — to półtora razy od przeciętnej wyższa liczba uczni mieścić się musiała w każdej klasie szkół ludowych w powiatach: żywieckim (124), brzozowskim (123) i myślenickim (121), a w ogóle poniżej średniej przeciętnej stała frekwencja w obu stolicach kraju i 37 powiatach — z dwoma wyjątkami (pow. Sącz i Jarosław) — wschodnio-galicyjskich, gdy druga połowa powiatów — w większej części zachodnio-galicyjskich — miała frekwencję wyższą od średnio-przeciętnej.

Z dziatwy uczęszczającej do szkół ludowych pobierało naukę:

273.819 w języku polskim
160 148 „ ruskim

reszta zaś słuchała wykładów w szkołach niemieckich (3217), w szkołach ultrakwistycznych: polsko-ruskich (9693) i polsko-niemieckich (431).

Prócz tej dziatwy, która z obowiązku uczęszczała na naukę codzienną do szkół ludowych, wykazały okręgowe Rady szkolne 198.791 dzieci, w wieku od lat 12 do 15, obowiązanych do uczęszczania na naukę dopełniającą i wykazały zarazem, że z tej liczby uczęszczało faktycznie do szkół ludowych 99.847, uczęszczało dalej 10172 dzieci do szkół prywatnych, do zakładów fachowych i szkół przemysłowych lub wreszcie uczyło się w domu, reszta zaś t. j. 88.742 wcale nie pobierała żadnej nauki.

I tu widoczną jest niejaka poprawa stosunków tej gałęzi naszego szkolnictwa, bo chociaż zwiększyła się liczba niepobierających nauki, (+ 3926) to w dwójnasób wzrosła liczba uczęszczających na kursa dopełniające (+8 083), pomimo, że równocześnie wzmogła się liczba dzieci kształcących się w szkołach fachowych (+455) lub uczących się w domu (+163).

Sprawozdanie krajowej Rady szkolnej tak w ogóle szczodre i bogate w daty statystyczne poskąpiło jednak pewnych cyfr, bardzo ciekawych a to mianowicie liczb wykazujących frekwencję dzieci żydowskich do szkół ludowych. Daty to zbyt ważne dla śledzącego pilnie za asymilacją tego żywiołu, tak obficie rozrodzonego w naszym kraju a dotąd tak mało przyswojonego naszej kulturze. Toż wielka szkoda, że wykazy okręgowych Rad szkolnych w liczbie dzieci od lat 6 do 12 nie raczyły wymienić cyfrowo, jaki z tej liczby przypada procent na dziatwę żydowską a jaki dalej ułamek tego procentu wydarto z objęć chajderów i oddano w ręce światłych i fachowych nauczycieli.

Pierwsza z tych cyfr da się w przybliżeniu oznaczyć przez obliczenie stosunku całej ludności Galicji do jej ludności żydowskiej. Z stosunku tego nietrudno przypuszczalnie obliczyć, że jeżeli z ogólnej ludności Galicji (5,958 907) wykazywał ostatni spis ludności 823 821 dzieci w wieku od lat 6 do skończonego 12 roku życia, to na ówczesną ludność żydowską (686 596) wypadało dzieci w tym wieku około 96.000, a uwzględniając właściwy temu orientalnemu szczepowi przymiot silnego rozmnażania się nie pomyli się zapewne ten, kto liczbę dzieci żydowskich obowiązanych do nauki elementarnej, oszacuje na pełnych 100.000.

Ile z tej dziatwy pozostało w ponurych i zadusznych chajderach, ile poszło czerpać naukę

---

6)

ZE LWOWA
na północno-zachodnie wybrzeża Norwegji.

Pisał
Dr. J a s i ń s k i.

(Ciąg dalszy.)

Wróćmy do Stokholmu. Z publicznych placów tamecznych podobał mi się najlepiej ów, na którym stoi posąg Gustawa Adolfa. Posąg ten przedstawia króla na koniu i jest arcydziełem sztuki plastycznej. Szkoda tylko, że wróble tameczne obrały sobie właśnie głowę jego, ozdobioną wieńcem laurowym, za miejsce swych zabaw i profanują tym sposobem cały posąg. Jest to, jak widzimy, oburzające lekceważenie pomników historycznych. Ale cóż robić? Wszak estetyczne wykształcenie stworzeń, o których tu mowa, jest jak wiadomo, także u nas bardzo zaniedbanem.

Z wyjątkiem tedy przykrego wrażenia, jakie sprawia widok profanowania rzeczonego pomnika, żyjemy zresztą w Stokholmie jak w raju. Klimat tameczny jest wyśmienity, kuchnia dobra, a życie stosunkowo nie drogie. Czas schodzi tam bardzo przyjemnie. We dnie zwiedzamy miasto lub robimy wycieczki w okolice, wieczory zaś spędzamy najczęściej pod gołem niebem przy miłych dźwiękach muzyki, gdyż w ogrodach każdej nieco lepszej restauracji tamecznej grywa wieczorami muzyka wojskowa. Muszę jeszcze dodać, że napływ obcych jest w Stokholmie bardzo znaczny, gdyż miasto to prowadzi handel bardzo ożywiony i posiada port wielki, w którym widać niezliczoną ilość okrętów.

W Stokholmie mieszka od wielu lat nasz rodak Bykowski. Jest on kupcem i posiada wielki zbiór starożytności bardzo cennych. Otóż do pana Bykowskiego zgłasza się zwykle wszystko, co z krajów polskich do Stokholmu przybywa. Jest on rodakom swym bardzo rad i przyjmuje ich z otwartą serdecznością. W Stokholmie bawi teraz zawsze kilkunastu obcych lekarzy kobiecych i lekarek kobiecych. Wszyscy ci biorą kursa u Thure Brandta.

Czytelnicy słyszeli już prawdopodownie o tym sławnym samouku, który chociaż nie jest lekarzem dyplomowanym, prześcignął pomimoto, jak ongi Prysnic, na polu leczenia wszystkich lekarzy specjalistów. Thure Brandt zajmuje się tylko chorobami kobiecemi i leczy je miesieniem, który to sposób leczenia sam wynalazł i wydoskonalił. Lekarze i lekarki, którzy tam u niego się uczą, twierdzą, że on posiada taką wprawę w badaniu i tak delikatne czucie w palcach, iż nie tylko rozpoznaje u swych pacjentek najsubtelniejsze zboczenia rychlej i łatwiej, niż lekarze fachowi, ale uleczа nadto nieraz nawet takie pacjentki, które znakomici lekarze fachowi bez rezultatu leczyli. Owe doktorki, które u Thure Brandta kursa biorą, osiadają następnie po miastach i zajmują się leczeniem chorób kobiecych. Mówiono mi, że i do Lwowa wybiera się taka doktorka polka, i będzie tu thurebrandować.

Wtedy, gdym był w Stokholmie, bawiła tam amerykańska trupa, zwana „Wild Amerika". Jest to trupa, naśladująca ową, która pod kierownictwem sławnego Buffalo Bill od paru lat Europę objeżdża i w miastach stołecznych się popisuje.

Byłem na jednem z przedstawień „Wild America„. Widziałem tam sceny, które dla nas Europejczyków są w wielkiej części nowemi. Opiszę je później, gdy przyjedziemy do Berlina, tam bowiem byłem na przedstawieniu trupy oryginalnej, t. j. zostającej pod dyrekcją Buffala Bill.

Göteborg. Trollhaetta.

Powracając ze Stokholmu do Kopenhagi wybieramy najchętniej drogę na Göteborg, gdyż przy tej sposobności możemy zwiedzić słynny na całej Północy wodospad Trollhaetta, a oraz jeszcze słynniejsze śluzy na kanale tamecznym. Za pośrednictwem tych śluz obchodzą okręta rzeczony wodospad, t. j. spuszczają się bezpiecznie z wysokości 33 metrów i dostają się z równą łatwością na tę wysokość, gdy płyną w kierunku przeciwnym. Śluzy te, jakkolwiek są dziełem bardzo kosztownem, były pomimo to dla żeglugi w owej okolicy niezbędnemi, gdyż tylko za ich pośrednictwem nie doznaje takowa przerwy, pomimo przeszkody, jaką sprządza wodospad. Ten zaś jest zjawiskiem wspaniałem w całem tego słowa znaczeniu. Leży on w parowie zalesionym i imponującym dzikością krajobrazu swego. Na najwyższym punkcie parowu wznosi się piękny hotel w kształcie willi. Z wieży tej willi mamy majestatyczny widok na cały wodospad, którego siłę wyzyskują liczne fabryki, pobudowane w jego sąsiedztwie.

Göteborg jest ważne miasto handlowe. Ulice w niem są piękne i regularne, a port jest wielki i bezpieczny. Zawiera on zaś taką ilość okrętów, jaką tylko w słynnych dokach londyńskich widzieć można. Jedne z tych okrętów idą w kraje najodleglejsze, inne zaś przybywają stamtąd. Skutkiem tego widać w ulicach Göteborgu narodowości najrozmaitsze, co mu nadaje charakter kosmopolityczny. Rozległy handel, którym Göteborg się trudni, wzbogaca mieszkańców. To też tam ma być więcej miljonerów, niż w całej Szwecji. Dla badaczów przyrody jest Göteborg ciekawym z tego względu, że płeć piękna tamże odznacza się niezwykłą urodą. W tym względzie więc stoi Göteborg na równi z naszym Lwowem.

* * *

Podróżnym, powracającym z Göteborgu do Kopenhagi, radzę zwiedzić po drodze Helsingör, Marienlyst, Frederiksborg, Fredensborg, a za jednym zachodem także Klampenborg i Skodsborg, chociaż te dwie miejscowości zwiedzają zwykle wprost z Kopenhagi. Wszystkie wymienione wyżej miejscowości leżą już w Danji. Helsingör jest miasteczko schludne i ma dla turystów głównie dla tego znaczenie, że tam przesiadamy z kolei na okręt, chcąc przez tameczną cieśninę morską dostać się do Szwecji. Marienlyst jest przyjemne i nie drogie morskie uzdrowisko kąpielowe. Przewyższa ono resztę uzdrowisk duńskich tem, że dno kąpielowe jest tam równe i pokryte czystym, a oraz miękkim piaskiem. Frederiksborg jest okazały zamek królewski w stylu renesansowym. Zwiedzenia godne jest tam przedewszystkiem muzeum narodowe i galerja obrazów. Królewski zamek Fredensborg jest ciekawym głównie z tego powodu, że posiada park najpiękniejszy w całej Danji. Klampenborg jest kąpielowy zakład morski i ulubione miejsce wycieczek mieszkańców Kopenhagi. Głównym wabikiem tamecznym jest olbrzymi park, a raczej las, przytykający tuż do zakładu. Niedaleko od Klampenborg leży inny zakład kąpielowy, zwany Skodsborg. Jest to istna perła między kąpielowemi zakładami duńskiemi. Z tamecznego pawilonu dla muzyki mamy z jednej strony zachwycający widok na morze, a z drugiej na wspaniały las, przytykający do zakładu. Muszę tu jeszcze dodać, że co do wiktu, tudzież wygód i przyjemności życia, stoją te kąpielowe uzdrowiska duńskie nierównie wyżej, niżeli niemieckie lub belgijskie.

K o p e n h a g a.

Miasto to jest dla mnie niezmiernie sympatycznem i to z kilku względów. Po pierwsze dla tego, że jak każdy człowiek, tak i ja mam pewną słabostkę. Znając dyskrecję moich czytelników, przyznam się nawet, co to za słabostka. Oto jestem wielkim miłośnikiem — poziomek. Nigdzie zaś nie jadłem tak dobrych, jak w Kopenhadze, i nigdzie nie widziałem ich tyle, co tam. Wprawdzie w całej Skandynawji należą poziomki do owoców codziennych i trwają zwykle aż do końca sierpnia, wszelako w Kopenhadze spożywają ich najwięcej. Są tam nawet osobne sklepy z poziomkami tak lasowemi jak i ogrodowemi. Atoli nie tylko poziomki są w Kopenhadze wyśmienite, lecz i śmietanka do nich. Przy tej sposobności muszę powtórzyć, że we wszystkich państwach Skandynawskich mleko, śmietanka i masło nie pozostawiają nic do życzenia. Tam o chrzcie mleka, lub fałszowaniu śmietanki jeszcze nic nie wiedzą. A może zresztą i wiedzą, wszelako sumienność nie pozwala im robić z tej wiedzy użytku.

Drugi powód, dla którego Kopenhaga ma dla mnie wiele powabu, jest czystość, jaka tam wszędzie panuje i zdrowe powietrze, jakiem tam oddychamy. O kurzu, lub wyziewach jakichkolwiek nie ma tam mowy. Wszędzie mamy tam powietrze tak dobre, jak na morzu sąsiedniem. Trzeci powód nareszcie jest klimat. W skutek bowiem geograficznego położenia swego posiada Kopenhaga klimat bardzo zdrowy i orzeźwiający, gdyż w sezonie letnim nie ma tam upałów. To też Kopenhaga jest ulubionem miejscem pobytu obcych. Takie osoby zaś, które potrzebują kąpieli morskich, lub klimatu morskiego, znachodzą jedno i drugie w uroczej okolicy Kopenhagi, to jest w owych zakładach kąpielowych, o których wyżej mówiłem.

(C. d. n.)

i moralne wychowanie w naszych szkołach ludowych, o tem milczy sprawozdanie naszej krajowej Rady szkolnej.

Pomijając dalsze a mniej ogół obchodzące szczegóły sprawozdania o uposażeniu szkół ludowych w budynki, ogrody szkolne, biblioteki, przybory, jakoteż cenne daty o kwalifikacjach nauczycieli, o planie nauk, nadzorze szkolnym i seminarjach nauczycielskich, notatkę naszą zamykamy poglądem cyfrowym na koszta utrzymania naszych szkół ludowych. — Popełnimy tu wprawdzie błąd chronologiczny, bo do sprawozdania za rok szkolny 1889/90 dodamy cyfry preliminowane w budżecie szkolnym na r. 1891; ale dadzą one obraz, jak rozwija się nasze szkolnictwo ludowe i jakich ofiar materjalnych wymaga ono od gmin, powiatów i całego kraju.

Otóż w budżecie na wzmiankowany rok oblicza krajowa Rada szkolna liczbę szkół czynnych na 3613 ogólny zaś wydatek na utrzymanie na 2,040.394 zł.; preliminuje przeto, że oprócz funduszu 1,194.429 zł., który złożą na ten cel gminy, obszary dworskie i powiaty, będzie musiał na pokrycie niedoboru dołożyć fundusz krajowy kwotę 845.965 zł. i dodać do niej jeszcze kwotę zł. 143 966 na pokrycie kosztów centralnego zarządu szkolnego, na przybory naukowe, biblioteki, konferencje nauczycielskie itp., a wreszcie na pokrycie niedoboru krajowego funduszu emerytalnego dopłacić sumę 78.709 zł. Ogółem przeto na koszta utrzymania szkół ludowych da kraj w r. 1891 kwotę 1,068.640 zł. czyli czwartą część dodatku krajowego.

Sprawy sejmowe.

Komisja gospodarstwa krajowego zastanawiając się nad sprawą urządzenia internatu dla uczniów szkoły dublańskiej przyszła do przeświadczenia, że należałoby przedtem przystąpić do przekształcenia tej szkoły rolniczej i uznała potrzebę zmiany jej statutu i instrukcji. Ponieważ zaś, urządzenie internatu wymagać będzie kosztów ze skarbu krajowego, postanowiła komisja działać wspólnie z komisją budżetową. W tym celu utworzono komitet, w skład którego weszli z komisji budżetowej posłowie Jan hr. Stadnicki, Stanisław Jędrzejowicz i Abrahamowicz, z komisji zaś gospodarstwa krajowego posłowie: JE. Jan Tarnowski, Polanowski i Edward Jędrzejowicz.

* * *

Wczoraj obradowała komisja sejmowa nad projektem ustawy dotyczącym rewizji instrukcji dla Wydziału krajowego. Prace komisji postępują szybko i na najbliższem posiedzeniu instrukcja dla Wydziału krajowego będzie cała uchwalona. Dotąd przyjęto 30 pierwszych paragrafów wedle zasad przedłożonych komisji przez subkomitet z bardzo małemi poprawkami. Dodać winniśmy, że komisja bardzo gruntownie rzecz bada i rozprawy są nader ożywione.

Ponieważ przy zestawieniu całości mogą zajść jeszcze zmiany stylistyczne, nie podajemy jeszcze uchwalonych ustępów a uczynimy to po następnem posiedzeniu komisji, które odbędzie się prawdopodobnie jutro. Referentem w Izbie będzie p. Madejski.

* * *

Klub lewicy zajmował się wczoraj ustawą drogową i krajową dotacją na cele przemysłowe. Większością głosów uchwalono, że nie należy zmieniać jeszcze w tym roku obowiązującej ustawy drogowej, gdyż za krótki czas jej obowiązywania dotąd upłynął, uchwalił zaś tylko dążyć do zwiększenia dotychczasowej rocznej dotacji z 30 000 na 60.000 zł., dopokąd nie utworzy się fundusz przemysłowy. Dotację tę pobierać ma pokąd fundusz ten nie wzrośnie do sumy 300.000 zł.

* * *

Posłowie ziemi tarnowskiej, wybrani do Sejmu z większych własności, gmin wiejskich i miasta Tarnowa, postanowili na wniosek p. Wł. hr. Koziebrodzkiego ofiarować posłowi tej ziemi i Marszałkowi krajowemu ks. Sanguszce laskę marszałkowską. Dowiedziawszy się o tem podziękował p. Marszałek za chęć zaszczycenia go tym darem i oznajmił, że odda tym posłom do oprawy laskę swojego pradziada, marszałka litewskiego księcia Pawła Sanguszki. Tym sposobem posiadał będzie książę Marszałek w lasce dwojaką pamiątkę.

* * *

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Sejmu jest pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie przyłączenia przysiółka Podliski do związku gminy Wirzenki, pierwsze czytanie wniosków p. Antoniewicza, p. Bobczyńskiego i innych, w sprawie regulacji dzikich potoków, p. Bobczyńskiego o zmianie ustawy szkolnej, p. Merunowicza w przedmiocie regulacji Pełtwi. Następnie przedłoży p. Pietruski sprawozdanie komisji wyborów posła Jędrzejowicza Franciszka z kurji wiejskiej powiatu rawskiego i Korytowskiego z okręgu tarnopolskiego. Nastąpi krótkie czytanie ustawy o opłatach od psów i kilka sprawozdań komisji petycyjnej.

SEJM.

IX. posiedzenie z dnia 4 listopada b. r.

(Dokończenie).

Dalsze ustępy ustawy w przedmiocie nakładania opłaty od posiadania psów uchwalono bez zmiany. Ustawę przyjęto w następującym tekście:

§. 1. Gminy mające osobny statut gminny jakoteż gminy, w których obowiązuje ustawa z 13 marca 1889 mogą nakładać opłaty od psów, w obrębie gminy utrzymywanych do wysokości zł. 5 rocznie od każdego psa.

§. 2. Uchwała Rady miejskiej powzięta w tej mierze, wymaga zatwierdzenia przez Wydział krajowy. Uchwała ta określi bliżej postanowienia wykonawcze, oraz wskaże wypadki, w których uwolnienie od opłaty dozwolonem będzie.

§. 3. Do nałożenia wyższej opłaty po nad zł. 5 rocznie potrzebną jest uchwała Sejmu krajowego.

§. 4. Ustawa niniejsza wchodzi w życie zaraz po jej ogłoszeniu.

Nastąpiły sprawozdania komisji petycyjnej o petycjach. Zgodnie z wnioskiem komisji (ref. ks. Sawa) zwolniła Izba Kazimierza Piotrowskiego prowizorycznego asystenta Wydziału krajowego przy Wydziale krajowym, o uzupełnienie służby.

Wniosek co do petycji Henryka Nitkowskiego i Piotra Kwaśniewskiego o zarządzenie wypłaty reasztującej należytości za budowę mostu na Sanie wniósł poseł Szeliński imieniem komisji, przejście nad nią do porządku dziennego. — Tak też uchwalono.

Po wyczerpaniu porządku dziennego odczytano złożone wnioski i interpelacje.

P. **Abrahamowicz** zapytuje komisarza rządowego, dla czego do dziś Rząd nie załatwił przychylnie wniesionego do Ministerstwa podania 242 obywateli grodeckich o rozpisanie nowych wyborów do Rady miasta Gródka i kiedy zamierza wybory rozpisać, zwłaszcza że upłynął już termin sześciotygodniowy od czasu rozwiązania reprezentacji gminnej.

P. **Bobczyński** domaga się w swoim wniosku zmiany §. 9 ustawy szkolnej z r. 1873 co do zakresu działania miejscowych Rad szkolnych.

P. **Kułaczkowski** i towarzysze interpelują komisarza rządowego: We wrześniu 1889. rozpisała okręgowa Rada szkolna w Bóbrce konkurs celem obsadzenia posady nauczyciela szkoły etatowej w Strzeliskach nowych z ruskim językiem wykładowym. Wpłynęło kilka podań o tę posadę. Ponieważ zaś okręgowa Rada szkolna rozwiązała miejscową Radę szkolną, a nowa Rada dotąd się nieukonstytuowała, ponieważ dwukrotny wybór przewodniczącego nie uzyskał zatwierdzenia, nie udzielono miejscowej Radzie szk. w Strzeliskach do zaopinjowania listy kandydatów o posadę nauczyciela. Nadto na posiedzeniu 4 października b. r. bez zawiadomienia miejscowej Rady i kompetentów o posadę, uchwaliła okręgowa Rada szkolna unieważnić konkurs i nowy rozpisać. Interpelanci, upatrując w tem postępowaniu zamiar odebrania Radom szkolnym miejscowym prawa prezentowania nauczycieli, zapytują Rząd, czy jest mu wiadomem owo postępowanie Rady okręgowej, na jakiej podstawie ponownie rozpisano konkurs, dla czego Rada szkolna nie zatwierdziła wyboru przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej w Strzeliskach i czy Rząd zarządzi, aby okręgowa Rada szkolna w Bóbrce przystąpiła do obsadzenia wspomnianej posady.

P. **Merunowicz** złożył na stół Izby wniosek, zawierający polecenie dla Wydziału krajowego, ażeby jak najspieszniej przedłożył stanowcze wnioski względem uregulowania rzeki Pełtwi w drodze krajowego przedsiębiorstwa.

Posiedzenie ukończyło się o godzinie 2 min. 35.

Mały Fejleton.

Osobliwsze przyczyny pożarów.

Nieraz powstają pożary z przyczyn tak nadzwyczajnych, że zwykłe środki ostrożności zapobiedzby im nie mogły.

Gdy Clevelanda wybrano prezydentem Stanów Zjednoczonych, ucieszył się jeden z jego zwolenników w Biddeford tak bardzo, że wieczorem kazał spalić ognie sztuczne przed swym domem. Rakieta spadająca na ziemię, wpadła do komina znajdującej się obok przędzalni bawełny i przez komin dostała się do wnętrza przędzalni. Tam pękła i wywoła pożar, który zniszczył przędzalnię.

W Vernon jechał pociąg kolejowy przez zwrotnicę. Oś jednego z wagonów rozegrzała się zanadto silnie, i skutkiem tego zapaliła się oliwa, którą oś nasmarowano. Przy zwrotnicy wyskoczył ze szyn właśnie ten jeden wóz z palącą się osią i stoczył się do wielkiego zbiornika nafty, znajdującego się koło zwrotnicy. Skutkiem tego powstał ogromny pożar, który zniszczył sąsiednią fabrykę. Resztki olejów, ścierane wełną albo kłakami, należą do przedmiotów najbardziej zapalnych i mogą czasem zapalić się same przez się.

Malarz pewien ścierał razu pewnego pokost olejny kawałkiem waty i rzucił tę watę w kąt. Spadając na ziemię, zajęła się wata sama od siebie. Innym razem znów zdarzył się taki wypadek: Obok transmisji przy maszynie parowej postawiono kadź z resztkami oleju. Transmisja ocierała się o kadź, a wywiązujące się skutkiem tego ciepło wystarczyło, aby olej w kadzi się zajął. Dozorca na dworcu kolejowym w Bostonie usłyszał pewnej nocy hałas, wychodzący z szopy, w której umieszczone były lokomotywy. Poszedł tam i zobaczył, że pod kołem jednej lokomotywy płonie wielki ogień — w kotle zaś wre i huczy. Dozorca zgasił natychmiast ogień i starał się dociec przyczyny, która go wywołała. Owóż pokazało się, że ogień powstał z następującej przyczyny: Lokomotywa stała od kilku miesięcy bezczynnie w szopie. Robotnicy stolarscy rzucali pod kocioł trzaski i wiory, inni zaś robotnicy rzucali szmaty, któremi ścierali olej. Te szmaty same się zajęły.

W pewnem mieście zajęła się przędzalnia bawełny z tego powodu, że chrząszczyk zaplątał się w watę i z kawałkiem waty poleciał koło płomienia gazowego. Wata zajęła się i powstał pożar, który zniszczył fabrykę.

W pierwszych latach po wynalezieniu sztuki fotograficznej powstawały częste pożary z tego powodu, że fotograf zostawił soczewkę na działanie promieni słonecznych. Teraz każdy fotograf ma się dobrze na baczności i odchodząc chowa albo zakrywa soczewki.

Niejeden nie wie może o tem, że gładko wypolerowany talerz cynowy może niekiedy wywołać pożar, tak tamo jak i soczewka, gdyż promienie słoneczne, odbijające się w niem, koncentrują się w małem kole, a jeżeli w tem kole są przedmioty zapalne, to łatwo zająć się mogą.

W Ameryce w ostatnich latach dwa razy z tego powodu powstały pożary.

Robotnik gazowy, zlutowawszy dwie rury, próbuje zwykle, czy nie ma jeszcze otworu w zlutowanem miejscu. Przytyka przeto palącą się świecę do zlutowanego miejsca. Owóż w jednym wypadku był w takiem zlutowanem miejscu otwór prawie niedostrzegalny. Gaz, wydobywający się zajął się od świecy, ale płomyk ten był tak malutki, iż dostrzedz go nie było można — robotnik odszedł przeto i nie zgasił go. Płomyk ten palił się przez sześć tygodni i powiększał się. Po sześciu tygodniach był już tak wielki, że belek umieszczony nad rurą zwęglać się zaczął.

Nieraz musianoby sobie wiele trudu zadać, aby nieszczęście sprowadzić na tej drodze, którą przypadek sobie wybrał, a często nie udałoby się to nawet, gdyby sobie nie wiedzieć ile trudu zadano.

I tak np. w kilku fabrykach powstały już pożary z tego powodu, iż przy otwieraniu balów bawełny siekierą odrywano żelazne obręcze otaczające taki bal. Skutkiem uderzenia siekiery o obręcz wytworzyły się iskry i zapaliły bawełnę.

W pewnej fabryce juty wbijał stolarz gwoździe do deski. Jeden gwóźdź trafił on ukośnie, i skutkiem tego gwóźdź odskoczył i porwany został przez transmisję maszyny parowej. Dostawszy się do maszyny wytworzył iskrę i zapalił jutę.

Pył z przedmiotów palnych jest zawsze bardzo niebezpieczny; eksplodujący pyłek mączny w młynach, tudzież pyłek węgla w kopalniach są znanymi nieprzyjaciółmi ludzkości.

Mniej obawiają się ludzie opiłków i tym podobnych resztek żelaza, a jednak i z niemi nie można żartować. Drobniutkie opiłki żelaza np. są bardziej zapalne, aniżeli proch strzelniczy. Znane japońskie ognie sztuczne wywierają swój efekt dla tego, że zawierają drobno sproszkowane żelazo. Opiłki żelaza palą się nie tylko w gorącu, ale także w zimnie przy zetknięciu się z wodą. One rdzewieją wtedy, to znaczy palą się zwolna, lecz w każdym razie wywołują znaczne podwyższenie temperatury. Np. na bardzo złych pod budowę gruntach wbija się w ziemię pale i dopiero na nich budynek się stawia.

W ostatnich czasach wynaleziono nowy sposób wbijania pali. Oto dolny koniec tych pali obsypuje się opiłkami żelaza, a potem polewa się wodą. Opiłki nie tylko rdzewieją wtedy i tworzą silną masę otaczającą pal, ale nadto wytwarzają takie gorąco, że brzegi palów zwęglają się — co jest bardzo pożądanem, gdyż nadwęglone drzewo w mokrym gruncie jest trwalsze, aniżeli świeże.

Teraz pojąć możemy, jak to było możliwe, że w tokarni żelaza w Conecticut powódź pożar wywołała. Oto woda dostała się do warsztatów, w których było mnóstwo opiłków żelaznych, tudzież wiór i trzasek drzewnych. Opiłki oksydowały się tak żywo, że zapaliły wióry i skutkiem tego fabryka spłonęła. W Nowym Jorku jeszcze lepiej się stało, tam sikawka pożarna ogień wzniecila. Palił się tam mały budynek, puszczono w ruch sikawki, a promień wody dostał się na podwórze drugiego domu, gdzie oprócz wielu materjałów palnych było także wiele wapna niegaszonego. Woda dostała się do wapna, to rozgrzało się i zapaliło inne przedmioty palne.

Wszystkich tych nieszczęść i wiele innych, o których można wyczytać w sprawozdaniach asekuracyjnych, możnaby uniknąć, gdyby usunięto wszystkie powody mogące je wywołać. Ale komuż przyjdzie na myśl, że chrząszcz majowy może pożar wzniecić, albo że rakieta przez komin dostanie się do fabryki; gdyby więc chciano praktycznie przeprowadzić wszystko, co w teorji jest możliwe, tobyśmy wcale istnieć nie mogli. Wówczas każdy bałby się mówić z drugim, bo przecież nie jest wykluczoną możliwość, że człowiek, z którym w tej chwili rozmawiam, w następnej chwili rzuci mi się na gardło i zarżnie mnie albo zadusi.

Kronika.

Lwów 5 listopada.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły komitetowi parafialnemu w Jodłówce tuchowskiej, w powiecie tarnowskim, na restaurację kościoła, zapomogę w kwocie 100 zł.

JE. dr. Franciszek Smolka, obchodzi dziś 80-letnią rocznicę swoich urodzin. Z monarchji i z kraju nadeszło mnóstwo telegramów, z mnóstwem serdecznych życzeń dla tego weterana parlamentaryzmu. Do tych życzeń dołączamy i nasze, aby czcigodny prezydent Rady państwa i członek naszego Sejmu w długie jeszcze lata pracować mógł w czerstwem zdrowiu na pożytek kraju i monarchji.

Obywatelstwo honorowe nadała gmina miasta Lubaczowa panu Praszilowi, tamecznemu aptekarzowi.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek dnia 6 b. m. o godzinie siódmej wieczorem.

Sienkiewicz bawi obecnie w Krakowie w przyjeździe z Biarritz do Zakopanego, zkąd zamierza w zimie zrobić wycieczkę do Egiptu

Konkursa. W zakładzie karnym dla mężczyzn w Stanisławowie jest do obsadzenia jedna posada dozorcy więźni. Podania należy wnieść do dyrekcji zakładu, najdalej do dnia 2 grudnia b. r.

Izba handlowa i przemysłowa składała wczoraj życzenia swojemu prezydentowi, p. Karolowi Kisielce, w dniu jego imienin.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę (8 listopada) o godz. 6 wieczór w sali fizyki szkoły realnej.

Na porządku obrad stoi: Dalszy ciąg dyskusji nad środkami mającymi służyć do podniesienia nauki języka polskiego w naszych szkołach średnich Dyskusja odbędzie się na podstawie referatu prof. Próchnickiego.

Temperatura. Termometr + 10° R. Barometr 753°. Dzień prześliczny, pogodny i ciepły. Z rana tylko rosił drobny deszczyk.

Zmarli. Olimpia Chrzanowska, obywatelka m. Krakowa, zmarła tam w 68 r. życia — Wanda z Bylczyńskich Settmajer, zmarła we Lwowie w 66 r. życia. — Zygmunt Julian Trojan, uczeń III klasy wyższej szkoły realnej, zmarł we Lwowie w 16 r. życia.

Dwa Tagblaty Z Wiednia piszą: Temi dniami zapadł wyrok sądu krajowego w procesie pomiędzy *Tagblattami*. Przed 25 laty niejaki p. Szeps ze wschodniej Galicji założył tutaj tani dziennik pod tytułem *Wiener Tagblatt*, który zawieszony za rządów hr. Hohenwart'a, wychodził potem pod nieco zmienionym tytułem *Neues Wiener Tagblatt*. Wydawca p Szeps na tem przedsiębiorstwie zarobił grubo pieniądze. W czasie jednak sławnego „rozkwitu ekonomicznego" r. 1872, po którym miał niebawem nastąpić głośny krach, wymieniony dziennik przeszedł na własność spółki akcyjnej wyrobu papieru „Steyermühle". P. Szeps zaś pozostał płatnym redaktorem naczelnym.

Z czasem pomiędzy spółką a redaktorem powstały nieporozumienia. Płaca stała i dość znaczne tantjemy nie wystarczały p. Szeps'owi, który w krachu r. 1873 stracił cały majątek, a zatem spółkę akcyjną napastował coraz to nowemi żądaniami. Nieporozumienia te zaostrzył wreszcie antagonizm polityczny. W dyrekcji spółki akcyjnej bowiem przeważały żywioły stanowczo oppozycyjne, gdy p. Szeps pragnął się zbliżyć do biura prasowego. Ostatecznie w roku 1876 p. Szeps otrzymał dymisję i natychmiast zaczął wydawać nowy dziennik pod tytułem *Wiener Tagblatt*, co do formatu, układu treści, czcionek podobniuteńki do *Neues Wiener Tagblatt*.

Kompania „Steyermühle" wytoczyła mu proces, a wydany świeżo wyrok sądu krajowego wypadł bardzo niepomyślnie dla p. Szeps'a. Sąd bowiem ze względu, że tytuł stanowi główne prawo własności przedsiębiorstwa dziennikarskiego, że obwiniony nie był zmuszony wydawać dziennika pod tym samym tytułem (co *Neues Wiener Tagblatt*), że w głównej rzeczy użył tego samego tytułu, opuszczając tylko małowartny wyraz „Neues", że widocznie postąpił tak celem wprowadzenia publiczności w błąd, — uznał oskarżonego winnym naruszenia prawa własności kompanji „Steyemühle". Oskarżony zatem winien natychmiast usunąć nieprawnie używany tytuł swego dziennika, powtóre wynagrodzić wymienionej kampanji straty, na jakie ją naraził od r. 1886, wydając dziennik pod nieprawnym tytułem, wreszcie natychmiast zapłacić koszta procesu.

Te ostatnie wynoszą tylko 635 zł. Natomiast kompania „Steyermühle" tytułem strat, jakich ją nabawił p. Szeps swą konkurencją od r. 1886, wystawi ogromny rachunek, zdolny całkiem zrujnować p. Szeps'a, gdyby tenże posiadał jeszcze majątek. Lecz mniejsza o to. Ciekawym jest wymieniony wyrok sądu pod względem zasadniczym, ponieważ zaznacza pewny zwrot w poglądach sądu na tytuły dzienników. Dawniej dodatek „nowy" uważano tu za wystarczający, aby rozróżnić dwa dzienniki. I tak obok starej *Pressy* wychodzi *Neue Freie Presse* — prawda, że tu umieszczone dwa dodatki w tytule. Ale od r. 1869 do 1873 obok *Fremdenblattu* wychodził tu *Nowy Fremdenblatt*, i nikt nie zakwestjonował legalności tego tytułu, ani w nim nie dopatrzył się zamachu na własność starego *Fremdenblattu*. Podobnym sposobem przed kilku laty w Krakowie obok *Reformy* zaczęła wychodzić *Nowa Reforma*, w Insbruku w miejsce zawieszonych niegdyś przez władze *Tiroler Stimmen* wychodzą *Neue Tiroler Stimmen* i t. d. W tych wszystkich razach dodatek w tytule „Nowy" uważano za wystarczający na rozróżnienie nowego od dawnego przedsiębiorstwa dziennikarskiego.

Sprawa dwóch *Tagblattów* o tyle jest więcej skomplikowana, że wydawany przez p. Scheps'a od lat 4, właściwie więc nowy *Tagblatt*, używa tytułu po prostu *Wiener Tagblatt*, gdy wychodzący dawniej dziennik pod tąż firmą od lat kilkunastu używa tytuły *Neues Wiener Tagblatt*, co naturalnie daje powód do ciągłych pomyłek. W kawiarniach, gdy zarządasz „*Tagbla'tu*, garson zapytuje zawsze: „Das Neue?" albo „das schöpserne?" (skopowe). Jeżeli trybunał najwyższy potwierdzi wyrok sądu krajowego, zapewne konkurent Towarzystwa „Steyermühle" będzie zmuszony nadać swemu dziennikowi tytuł: *Das Schöpserne*.

Walne zgromadzenie członków „Narodnej Torhowli" obradowało d. 1 b. m. pod przewodnictwem ks. Dutkiewicza z Rudna, przy bardzo licznym udziale członków, których zgromadziło się z górą dwiestu, Po zagajeniu odczytano sprawozdanie za ubiegły rok administracyjny od 30 czerwca 1889 do 30 czerwca b. r. Sprawozdanie wykazuje stan towarzystwa w barwach niebardzo różowych. W tym roku przybyło wprawdzie towarzystwu 113 nowych członków z kapitałem wkładkowym 2043 a wystąpiło tylko 11, tak że z końcem czerwca b. r. liczyło towarzystwo 892 członków z kapitałem 29.000 zł., wprawdzie posiada ono sklep centralny we Lwowie i 11 filij na prowincji z obrotem rocznym 254.000 zł. lecz zbyt wysokie koszta administracyjne pochłaniają prawie cały zysk. Do rozdziału pozostała tylko kwota 33626. Po udzieleniu dyrekcji absolutorjum, nastąpiły wybory do zarządu, a rezultat ich wykazał, że większość głosów należała do narodowców. Zwyciężeni moskalofile opuścili zgromadzenie z pogróżkami, iż zmuszą Tow. „Narodnej Torhowli" do likwidacji.

Smiertelność we Lwowie w miesiącu październiku b. r. W śródmieściu zmarło 11 chrześcjan i 5 izraelitów, w I dzielnicy 35 chrześcian, 2 izraelitów, w II dzielnicy 39 chrz. 21 izr., w 3 dziel. 14 chrz. 19 izr., w IV dziel, 23 chrz. 2 izr. W szpitalu powszechnym 81 chrz, 0 izr, w szpit. wojskowym 6 chrz., w szpit. sióstr miłosierdzia 15 chrz. w szpit. izrael. 14 izr., w przytuliskach i domach karnych 13 chrz.

Ogółem zmarło 308 osób, (237 chrześc. i 71 izrael.) czyli prawie po 10 osób dziennie. Najwięcej ofiar jak zwykle we Lwowie zabrały suchoty (gruźlica). Zmarło na nie 63 osób. Po suchotach najwięcej ofiar zabrało zapalenie płuc, bo aż 33 osób i katar żołądka, bo aż 26 osób, co bardzo źle świadczy o lwowskich restauracjach. Szkarlatyna wzięła 12 ofiar, a samobójstw było 10.

Bakcylus telefoniczny. Uczeni podobno już wynaleźli bakcylusa, który czepia się osób rozmawiających przez telefon. Bakcylus ten siedzi na uszach ludzkich. Owóż w chwili, gdy osoba mająca na swych uszach tego bakcylusa, zaczyna rozmawiać przez telefon, niegodziwy bakcylus, zeskakuje z jej uszu, siada na trąbkach i tam łotr czeka, aż kto inny przyjdzie do telefonu; wtedy z trąbek wskakuje na uszy tej nowej osoby, — no i wywołuje rozmaite uszne choroby.

Z tego wypada, że przed rozmawianiem w telefon należy silnym palącym jak ogień rozczynem kwasu karbolowego oblać trąbki telefonu, — albo swoje uszy.

Błogosławieństwo w małżeństwie. W Porębie małej, wiosce w powiecie nowosądeckim, pobrało się dwoje młodych ludzi w roku 1874 i tak im Pan Bóg pobłogosławił, że matka dotąd powiła trzy razy po dwoje a raz troje dzieci. — Z dzieci tych sześcioro jest przy życiu.

Dodać trzeba, że rodzice dzieci tych posiadają tylko półtora morga gruntu i małą chatkę. — Możeby się znalazła litościwa osoba, którahy tym biedakom czemkolwiek w pomoc przyszła.

Cenzura rosyjska zakazała sprzedawać w Rosji przekład „Odyssei" Homera na język ruski, a także kalendarze ruskie (małoruskie) „Rusałka" i „Wiatka". Redakcja wychodzącej we Lwowie ruskiej *Prawdy* podając czytelnikom swym wiadomość o tych zakazach, zaznacza, iż zwrócony redakcji przez jeneralny zarząd cenzury egzemplarz tłumaczenia „Odyssei" nie był nawet rozcięty m. Zakazano więc przekład ten sprzedawać tylko dla tego, że dokonano go w języku ruskim. Kończąc notatkę swą o tych zakazach, wystosowała *Prawda* wezwanie do wszystkich redakcyj, „aby wiadomość tę powtórzyły w swych pismach, bo niechaj wie świat cały, jakiej swobody używa ukraińsko-ruska mowa w Rosji".

Bezpośrednio potem podaje *Prawda*, następującą wiadomość:

„Niedawno odbywała narady zwołana przez Wydział krajowy ankieta, złożona z Rusinów i Polaków w sprawie podwyższenia subwencji, jaką pobierał corocznie narodowy ruski teatr z funduszów krajowych Ankieta postanowiła przedstawić Sejmowi wniosek podwyższenia rocznej subwencji z 6 tysięcy na 8 tysięcy zł. Ciekawem też jest że przy tej sposobności hr. Stanisław Badeni przemawiał, ażeby wydział „Ruskoj Besidy" starał się wystawiać jak najwięcej oryginalnych patrjotycznych dramatów, jak np. „Połubotok" zamiast „Barona cygańskiego", „Mikada" itp."

Zestawienie tej notatki z poprzednią jest najlepszym wyjaśnieniem, gdzie doznaje język ruski ucisku i czego właściwie pragnie stronnictwo moskalofilskie, tęskniące za rosyjskim knutem.

Ewangelickie synody prowincjonalne odbywały się w ostatnich tygodniach w Niemczech. Wymowne świadectwo nienawiści i zazdrości w obec katolików złożył synod saski, żądający ni mniej ni więcej, jak tylko zaprowadzenia ustawy kościelnej, nakładającej kary na tych ewangelików, „którzy w okazywaniu czci dla Kościoła rzymskiego do tego stopnia przekraczają miarę, że to musi przynieść ujmę członkom kościoła ewangelickiego".

Dwudziesto pięcioletnią rocznicę swojego założenia obchodzić będzie dnia 15 b. m. ochotnicza straż ogniowa w Krakowie. Na lat 5 przed powstaniem podobnych instytucyj w sąsiednich prowincjach powstała ona w Krakowie pod gorliwem orędownictwem śp. Adama Potockiego, którego wnuk Andrzej, jako kapitan straży, stoi obecnie na czele komitetu, i zajmuje się urządzeniem uroczystego obchodu tej rocznicy.

Komitet ten wybrał komisję ściślejszą, w której skład wchodzą, oprócz przewodniczącego, pp.: kapitan straży Wilhelm Fenz, inżynier Edmund Gajewski, akademik Marczyński i Ludwik Turnau, ostatni jako sekretarz. Zawiadomienia o jubileuszu zostaną rozesłane do wszystkich byłych i teraźniejszych członków straży ogniowej ochotniczej w Krakowie, do związku stowarzyszeń we Lwowie, tudzież do wszystkich 96 straży ogniowych ochotniczych, w kraju istniejących. Równocześnie otrzyma Rada miasta Krakowa zawiadomienie, a prezydent miasta i Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie zaproszenie do współudziału. Program uroczystości nie jest jeszcze w zupełności ułożony, o ile jednak już dziś jest wiadomem, po przyjęciu gości przybyłych na dworcu, odbędzie się nabożeństwo w lokalach strażnicy, odprawione przez JE. ks. kardynała Dunajewskiego, następnie walne zgromadzenie w sali radnej, na którem przemówi przewodniczący Andrzej hr. Potocki; dalej nastąpi wręczenie upominków p. Eminowiczowi, pierwszemu w kraju organizatorowi straży pożarnych ochotniczych. Następnie jest w programie odczyt z zawezwaniem do zawiązania ochotniczego Towarzystwa ratunkowego w Krakowie i t. d. Po powrocie na stratnicę odbędą się ćwiczenia straży pożarnej, poczem wspólny obiad, wreszcie przedstawienie w teatrze, a nazajutrz nabożeństwo żałobne w kościele św. Florjana za spokój dusz zmarłych członków straży pożarnej.

Sprawozdanie Wydziału towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej z czynności w roku szk. 1889/90, dwudziestym piątym od czasu założenia tej instytucji, wykazuje normalny jej rozwój. Poświadczają to dołączone do sprawozdania rachunki. Wykazują one, że w tym roku wzrósł fundusz przeznaczony na zapomogi dla ubogich rygorozantów o 176 zł. 5 ct., powiększył się fundusz oprocentowanych pożyczek o 1102 zł. 5 ct., i fundusz bezprocentowych pożyczek o 648 zł. 5 ct. Zmniejszyły się natomiast: fundusz zaliczkowy o 4 zł. fundusz szpitalny o 200 zł. 82 ct. i fundusz zapomogowy o 254 zł. 93 ct. Z zaległości u członków ściągnięto w roku 1889/90 kwotę 1991 zł. 89 ct. Towarzystwo liczyło w tym roku 55 honorowych, 186 zwyczajnych i 13 nadzwyczajnych członków.

Powódź piaszczysta. Charkowskie *Gub. Wied.* donoszą o nadzwyczaj ciekawem geologicznem zjawisku. Oto po nad niektóremi wsiami guberni charkowskiej przeciągają grube chmury piasku, który spadając zasypuje łąki i grunta. W gminie daniłowskiej, w pobliżu charkowskiej szkoły rolniczej, przestrzeń zasypana piaskiem powiększa się niemal w oczach mieszkańców. Gościńce wskutek tego ciągłego deszczu stają się trudne do przebycia, łąki kwitnące zamieniają się w ruchome wydmy piaszczyste, a deszcz piasku ciągle pada i pada i nie wiadomo, kiedy ta osobliwsza powódź ustanie.

Teatr ruski stojący pod kierunkiem „Proświty" a dyrekcją p. Biberowicza, przybędzie wkrótce do Lwowa i dnia 16 b. m. da pierwsze przedstawienie.

Z Uszwi piszą nam:

(*E W*) W dniu 24 października b. r. otwartą została w Uszwi pow. brzeskiego „Czytelnia ludowa", założona przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej, za staraniem miejscowego kierownika szkoły E Wróblewskiego, przy współudziale Wielebnego miejscowego duchowieństwa, przełożonego obszaru dworskiego i licznie zgromadzonej publiczności.

Po nabożeństwie, na którem była młodzież szkolna, dopełnił aktu poświęcenia „Czytelni" miejscowy pleban, ks. W. Rogoziewicz, w asystencji miejscowego katechety ks. Wal. Dutki, a przemówiwszy w budynku szkolnym do zgromadzonych w gorących wyrazach wykazał potrzebę oświaty ludu, znaczenie i cel „Czytelni" i podał zarazem sposób, w jaki mieszkańcy korzystać z niej mogą. Kierownik zaś „Czytelni" Edw. Wróblewski, złożył podziękowanie Wielebnemu duchowieństwu, przełożonemu obszaru dworskiego p. Winc. Zajączkowskiemu i publiczności za współudział w uroczystości otwarcia i za złożone dobrowolne wkładki w kwocie 3 zł. 10 ct, i prosił wszystkich, by „Czytelnię" i nadal w swej pamięci zachować raczyli. Za kwotę uzyskaną z wkładek, zaprenumeruje „Czytelnia" jedno ludowe czasopismo.

Z Lubaczowa piszą nam:

Rzadkito wypadek, zwłaszcza na prowincji, żeby aż trzech biskupów na raz się zjechało na poświęcenie kościoła. Tego jednak szczęścia dostąpiło nasze miasteczko Lubaczów, gdyż dla dopełnienia tej uroczystości przybyli tu: JE. ks. metropolita Sembratowicz, ks. biskup Pelesz i ks. biskup Kuiłowski. — Uroczystość odbyła się 19 października. Dostojni ci goście przybyli tu już w sobotę, dniem wprzódy. To też w tym dniu od rana był tu ruch niezwykły.

O pół do jedenastej salwy moździerzowe oznajmiły przybycie do Lubaczowa trzech książąt Kościoła. Przybyłych oczekiwali już na dworcu kolei p. starosta, reprezentacja rady powiatowej i duchowieństwo. Po przywitaniu się pojechali ci dygnitarze do miasteczka, gdzie u bramy na cześć ich wzniesionej czekał ich liczny zastęp duchowieństwa, dziatwa szkolna i wierni obu obrządków.

Przybyłych gości przy bramie tryumfalnej powitał burmistrz miasta, poczem cały orszak ruszył do cerkwi. — Po drodze wstąpili arcypasterze do kościoła obrz. łac., za co do głębi wdzięcznością przejęty ks. J. Adamowicz (proboszcz tego kościoła) podziękował im w krótkich ale serdecznych słowach, składając im za tak wielki zaszczyt życzenia długiego życia. — JE. ks. metropolita udzielił wszystkim wiernym swego arcypasterskiego błogosławieństwa, po czem z całą procesją podążono do cerkwi.

Tu znów powitał biskupów ks. Jabłonowski, gr. kat. proboszcz miejscowy, i wyraził im wdzięczność swoję za to, że przychylając się do jego prośby przybyli tu, aby ten dom Boży poświęcić i wyryć wszystkim wiernym w pamięci, że miejsce to, w którem się mają zgromadzać, jest święte. — Po krótkiej modlitwie i po otrzymaniu arcypasterskiego błogosławieństwa odprowadziła ich procesja na plebanję.

Po obiedzie JE. ks. metropolita i Najprzewiel. księża biskupi odwiedzili tutejszą szkołę, gdzie ks. metropolita w rzewnych słowach przemówił do dziatwy i zachęcał ją przedewszystkiem do pracy, pilności i posłuszeństwa swym przełożonym.

Nazajutrz dopiero (w niedzielę) odbyła się właściwa uroczystość poświęcenia cerkwi. Już od świtu bicie w dzwony i salwy moździerzowe oznajmiały, że to uroczystość niezwykła.

Przy pięknej pogodzie liczne tłumy wiernych z najdalszych nawet stron gromadziły się na to nabożeństwo, tak iż cała przestrzeń około cerkwi i rynek cały był zapełniony pobożnymi. — Niestrudzony JE. ks. metropolita sam celebrował sumę, a nawet sam komunji św. udzielał wiernym, a po skończonem nabożeństwie jeszcze do wiernych przemówił i zachęcał ich do pobożności i wdzięczności względem Boga jak niemniej i tych, którym Pan Bóg tu na ziemi pieczę o nich poruczył.

Po nabożeństwie, które się skończyło po godzinie drugiej po południu, zaprosił ks. Jabłonowski strudzonych dostojników na obiad, w którym wzięło udział blisko 70 osób,

W poniedziałek po nabożeństwie żałobnem, które JE, ks. metropolita w asystencji księży biskupów i reszty duchowieństwa odprawił za duszę śp. swego stryja, byłego proboszcza w Lubaczowie, odjechali biskupi żegnani serdecznie przez duchowieństwo i ludność. Na dworzec kolei odprowadziła ich banderja.

Godnem zaznaczenia jest i to, że tak JE. ks. metropolita jak i księża biskupi nie omieszkali odwiedzić wybitnych osób, zamieszkałych w miasteczku naszem, jakoto: ks. J. Adamowicza, proboszcza obrz. łac.; p. Starzyńskiego, naczelnika sądu; p. Tarzańskiego, byłego radzcę a obecnie adwokata w Lubaczowie, i p. Bartkiewicza, adjunkta tutejszego sądu.

Cała zasługa, że ta uroczystość tak świetnie się odbyła, należy się ks. Jabłonowskiemu, który wszelkiemi siłami się starał, aby ją do skutku doprowadzić, i który ze swej strony do podniesienia nabożeństwa nie żałował trudu ani kosztów, podejmując zarazem u siebie z całą staropolską gościnnością przez ten czas nietylko okoliczne duchowieństwo, ale także wiele osób świeckich, które w tej rzadkiej uroczystości brały udział.

W etacie urzędników podatkowych nastąpi niebawem liczny awans, gdyż z dniem 1 grudnia b. r. wejdzie w życie 12 nowych urzędów podatkowych. Z powodu tego odbyła się wczoraj sesja w krajowej Dyrekcji skarbu pod osobistem przewodnictwem JE. p. Namiestnika i na niej zamianowano 13 poborców, 28 kontrolerów i 44 adjunktów podatkowych.

(*F. K.*) **W powiecie limanowskim**, jak nam piszą, znajduje się wielka wieś Łukowica, w której odbywają się jarmarki. Wieś ta w ostatnich latach została nawiedzoną wylewem wody, gradobiciem i pożogą. Pomimo tego nieszczęścia wydobyto ostatni grosz na kształcenie swych dzieci, będąc przekonani, że dzieci mogą nauki odbywać już z teraźniejszym rokiem szkolnym. Rok się zaczął, a nie miał kto uczyć, gdyż z powodu spóźnionego zamianowania nauczyciela, nauka szkolna rozpoczęła się dopiero dnia 17 października. Nie dosyć na tem, że takie długie wakacje dzieci miały i to co umiały prawie zapomniały, trafia się znowu nowy kłopot... zima. Więc i w szkole zimno, gdyż od 17 października do 29 dzieci w niepalonej sali podczas mrozów się uczyły. Bardzo wiele dzieci zaziębiło się, inne zaś z płaczem do domu przychodziły skarżąc się, że wytrzymać ze zimna w szkole nie mogą.

Gdzież litość nad dziećmi, zapyta czytelnik? fundusze gmina składa na drzewo na opał, a dzieci cierpią zimno. Znów więc będą wakacje bo zima ostrzejsza nadchodzi. Wina cała leży na zarządzie szkoły miejscowej. Sądzę przeto, że władze szkolne zapobiegną temu nieporządkowi, aby dzieci wskutek opieszałości zarządu szkoły miejscowej nie cierpiały na zdrowiu i nauce.

Ofiara. Od X. Daniela Szlikowskiego, jubilata w Słocinie, otrzymaliśmy 5 zł. na dokończenie budowy kościoła katolickiego w Kuczurmiku na Bukowinie.

Odezwa. Ponieważ ciągnienie loterji fantowej na odbudowanie rzymsko-katol. kościoła w Stryju już dnia 31 października b. r. nastąpiło — przeto uprasza się osoby, które zajmowały się rozsprzedażą losów tej loterji, aby uzbierane pieniądze i nierozsprzedane losy najdalej do 8 dni do rąk komitetu nadesłać zechciały. Komitet dla odbudowania rz.-katol. kościoła w Stryju.

Teatr. Dzisiaj we środę po raz trzeci „Biedny Jonatan", operetka w 3 aktach Millöckera. Nowa wystawa. Jutro we czwartek „Biedny Jonatan".

Literatura i Sztuka.

* **Świata** Nr. 21 z 1 listopada b. r., jeżeli w artystycznej części nie ustępuje swoim poprzednikom, to literacką wartością swej treści niewątpliwie stoi na równi z niemi. Ozdobą i kresą tego zeszytu jest bezsprzecznie ciekawa praca dr. Antoniego J. p. t.: „Z życia Zygmunta Krasińskiego," lecz dotrzymuje jej kroku cenny artykuł dr. Tretiaka „O głównych kierunkach polskiej poezji w XIX wieku," a obok tych prac dalszy ciekawy i przepiękne przez p. G. Loevego tłumaczenie opis Palestyny pióra dr. Antoniego Złotnickiego. Resztę literackiej zawartości zeszytu dopełniają: Dalszy ciąg powieści Estei p. t.: „W sieci pajęczej", studjum Miriama p. n.: „Poezje Lamartina niegdyś a dziś", wiersz Lamartina „Jezioro" spolszczony przez Miriama, artykuł p. t.: „Nowoczesny drukarz polski" z udatnym portretem zmarłego zarządcy krakowskiej drukarni *Czasu* p. Łakocińskiego i wreszcie obfita jak zwykle kroniczka literacka i artystyczna. Część ilustracyjna zeszytu szczególnej jak zazwyczaj dzieje się w *Świecie* z przymknięciem do pism części literackiej, a jut wstępna niemiecka ołówka p. Romana Kochanowskiego dostroiła się do elegijnej nuty poezji Lamartina. Za nią, po kilku udatnych rysunkach odtwarzających pomniki budowanie Ziemi św., dał nam p. Stanisław Fabiański piękny portret Brandta, jako wymowną ilustrację do życiorysu tego sympatycznego i tak całkiem na wskróś naszego mistrza pendzla, czego dowodem produkcja jego obrazka „Konny na odpoczynku" gdzie wszystko: przyroda i ludzie, niebo i ziemia, są na wylot naszemi, polskiemi. Cykl ilustracji zamykają rysunki M. Zawiejskiego, M. Pociechy i W. Bakałowicza. W dodatku dołączono do bieżącego zeszytu arkusze 16 i 17 powieści Fr. Rawity p. t.: „Poszukiwacze szczęścia."

Austro-węgierska monarchja w słowie i obrazie. Wspaniałego tego dzieła wyszedł zeszyt 119 (Karyntja i Kraina). Znajdujemy tam bardzo ciekawe, a etnograficznie dotyczące wiele szczegóły o życiu ludowem Słoweńców, ich baśniach, mitach i pieśniach ludowych. Wszystkie te szczegóły opracował barwnie i starannie profesor Wilhelm Urbas, przeliczne ilustracji dostarczył żyjący w Paryżu artysta Jerzy Subic, rodem Słoweniec.

„Ekonomisty Polskiego" zeszyt 9 z Września b. r. zawiera artykuł p. Leona Paszkowskiego p. t. „Jakie stanowisko w kwestji reformy walut zająć powinniśmy?" — Dr. P. Rutowskiego „Przemysł domowy i rękodzielniczy Galicji" i artykuł „Organizacja międzynarodowego handlu zbożowego".

Część ekonomiczna.

§ **Posiedzenie członków Rady giełdy lwowskiej** celem aktywowania tej giełdy odbędzie się w przyszły poniedziałek, dnia 10 b. m. w lokalnościach Izby handlowej i przemysłowej.

§ **Pocztowe kasy oszczędności** pobrały w październiku b. r. na rachunek wkładek oszczędności 1,638.497, wypłaciły tych wkładek 1,592.719 zł., tak iż saldo ich podniosło się o 45 778 do wysokości 20,433.983 zł. W obrocie czekowym pobrano w tym miesiącu 82,648.430 zł., wypłacono 83,616.795 zł., saldo umniejszyło się o 968.364 zł., a przeto wynosi z końcem miesiąca [illegible] w październiku b. r. 34,230.631 zł. W tym miesiącu pobrała Galicja wkładek oszczędności 128.854; wypłaciła 111.694 zł., zatem zwiększyła swoje saldo o 17.160 zł.; w obrocie czekowym złożyła 2,681.447 zł., wypłaciła 937.952 zł., powiększyła swoje saldo o kwotę 1,743.495 zł.

§ **Ck. uprzyw. galic. akcyjny bank hipoteczny.** Z dniem 31 z. m. było w obiegu 5procentowych listów zastawnych na 14,327.700 zł., 4½procentowych listów hipotecznych na 1,893.300 zł., 5procentowych premjowanych listów hipot. na 12,912.900 zł., asygnacyj kasowych na 2,371.750 zł.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 4 listopada.

Pomimo, że na innych rynkach zbożowych dosyć dobra panuje tendencja, dzisiejszy targ na Kleparzu był mało ożywiony i w obec braku odbiorców ceny nie zdołały się nawet utrzymać. — Wprawdzie różnica od ostatniego targu są prawie nic nie znaczące, lecz odbyt był w ogóle utrudniony, a zwłaszcza gorsze gatunki pszenicy i żyta były zaniedbane. Ceny jęczmienia i owsa także z trudnością tylko utrzymują się.

Płacono za pszenicę białą od 8·60 do 8.90; za czerwoną od 8·50 do 8·80; za żółtą od 8·40 do 8·75; za żyto od 7.— do 7·20; za jęczmień browarny od 7·— do 7·70; na paszę od 6·20 do 6·30; za owies od 6.20 do 6·60; rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

§ **Kolej Albrechta** przejdzie z dniem 1 stycznia 1891 na własność państwa. Odnośny wniosek rządu wejdzie do Rady państwa w sesji, która się rozpocznie z początkiem przyszłego miesiąca.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 2968 sztuk opasowego, 812 z paszy i 1659 sztuk chudego. — Razem 5539 sztuk. Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 263 sztuk opasowych, — z paszy i 194 sztuk chudych; z Bukowiny 289 sztuk. Ogółem przypędzono o 830 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś o 238 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia.

Popyt był dość ożywiony. Nie sprzedano 221 sztuk. Z początku utrzymywały się ceny zeszłotygodniowe, następnie obniżyły się ceny towaru przedniego w porównaniu z zeszłym tygodniem o 50 centów, innych zaś gatunków o 1 złr. od sztuki.

Płacono: — galicyjsko - bukowińskie woły opasowe po 48—56 zł. — ct., za towar przedni po 57—60 zł., — wyjątkowo po —— zł. — ct.; węgierskie woły opasowe po 51—58, za towar przedni po 59—62 50 ct., wyjątkowo 63 zł. do — zł.; z innych krajów koronnych po 52—58, za towar przedni po 59—63·— zł.; wyjątkowo 64 do —·—; woły z paszy po 48 do 52 zł. — ct., krowy po 20—28; stadniki po 20—32; bawoły po 17—25 zł. za centnar metryczny. — Bydło chude 18—112 zł. za sztukę.

Wiedeń 3 listopada.

(*Z*) Źle rozpoczęliśmy bieżący miesiąc, bo ogólną zniżką kursów. W połowie nie nasza w tem wina, lecz giełd niemieckich, na których sroży się dalej walka kontrminy i coraz słabszym staje się udział publiczności w giełdowych operacjach, bo kto osmalił już skrzydełka, nie chce dalej narażać się na straty. W części jednak znacznej powodem stagnacji na naszym targu i spadku notowań jest zanadto gorączkowe rzucanie się w wir transakcyj giełdowych ludzi z bardzo nieznacznemi kapitałami, którzy przeważnie posiłkują się kredytem bankowym. Dokąd trwa pogoda w finansowym świecie, dotąd udaje się to nie źle. Z chwilą jednak, kiedy poczyna się chmurzyć, banki ścieśniają kredyt, a drobni spekulanci wbrew woli muszą zbywać swoje walory i tem samem obniżają poziom kursów. Dziś przejawiło się to widocznie, a na usprawiedliwienie swoje mogą banki powołać się na ostatni bilans austro-węgierskiego banku, który jasno wskazuje, że bank ten przekroczywszy w ostatniej dekadzie normalny obieg banknotów o prawie 24 miljony musiał również ścieśniać udzielany bankom kredyt, a przez to zmusił je do zwężania kredytu ich klientom. Koniec końców nie pomyślnie rozpoczęliśmy listopad i nie uratował nas w tej biedzie ani kupon, który puścił w obieg kilkadziesiąt miljonów, ani nawet pomyślniejsze usposobienie dzisiejszej giełdy paryskiej i berlińskiej. Jak bardzo obniżyły się dziś notowania, wykazuje dołączona poniżej tabelka:

Kredyty austrjackie 305·25, węgierskie 350·50, Anglobanki 164 —, Uniony 241 75, Bankvereiny 117 50, Länderbanki 229 75, Ludwiki 204 75, Czerniowieckie 229.50, Renta papierowa 88 75, srebrna 88 80, austrjacka złota 107·05, papierowa 100 95, węgierska złota 101·50, papierowa 99 40 Ruble 1·38¾.

Telegramy „Przeglądu"

Belgrad 5 listopada (pryw.) Układ rządu z królem Milanem stanął na tej podstawie, że regencja i rząd uznają małżeństwo króla jako nieodwołalnie rozwiązane; królowej nie może być wzbroniona droga sądowa, gdyby jeszcze sprawę prowadzić chciała. Aż do pełnoletności króla Aleksandra pobierać będzie Milan dotację z listy cywilnej. Potem sprawa należeć już będzie do króla.

Londyn 5 listopada (pryw.) Proklamacja cesarza chińskiego oznajmia zaprowadzenie p o r a z p i e r w s z y b i t e j c h i ń s k i e j m o n e t y, na stopę dolarów japońskich.

Rzym 5 listopada (pryw.) Papież utworzył w Brazylji 7 nowych dyecezyj; teraz będzie tam razem biskupów 23ch. Biskup z Bani ks. Macedo de Costa, który zapewne będzie kardynałem, wraca do Brazylji z oznajmieniem papiezkiem, że jeżeli republikański rząd stanie przy zasadzie wolności Kościoła, to duchowieństwo będzie stósować się w zupełności do republikańskiej formy rządu.

Pogłoski o misji monsignora Zaleskiego do Indyj są całkiem bezpodstawne.

Wiedeń 5 listopada. *Fremdenblatt* w artykule witającym przybycie carewicza do Wiednia, pisze, że odwiedziny jego są dowodem przyjaźnych stosunków, które łączą rodziny obu panujących domów, a ludność widzi w nich pocieszający objaw szacunku, jaki wysokie sfery wiedeńskie oddają carowi za to, że potępia namiętne usiłowania i knowania panslawistycznej mniejszości.

Wszystkie te uczucia znajdą swój prawdziwy wyraz w sympatycznem przyjęciu carewicza, który i tu spotka się z bardzo pokojowem usposobieniem. — Jasny pokojowy program Austro-Węgier cieszy się z pewnością i w Petersburgu największem uznaniem. Każdy znak istnienia przyjacielskich stosunków między monarchami jest tylko nowym dowodem, że dążenia ich do utrzymania pokoju jakoteż obrona jego przed niespokojnemi stronnictwami, prącemi do wojny, błogie wydaje owoce.

Wiedeń 5 listopada. *Polit. Corresp.* donosi, że hr. Taaffe przesłał dziś J. E. drowi F. Smolce serdeczne życzenia w 80 rocznicę urodzin.

Budapeszt 5 listopada. Poseł Emil Abranyi wziął sześciomiesięczny urlop z powodu choroby. (Abranyi słynny jest z tego, że ogłosił w dziennikach interwiew swój z Bismarkiem, który jak się pokazało, wcale miejsca nie miał, skutkiem tego skompromitowany oświadczył publicznie, iż popełniwszy lekkomyślność jako dziennikarz, złoży swój mandat poselski, lecz jak się pokazuje, nie dotrzymał przyrzeczenia i nadal w Izbie zasiada. Abranyi należy do skrajnej lewicy węgierskiej).

Wiedeń 5 listopada. *Vaterland* donosi, że baron Helfert otrzymał z okazji siedmdziesięcioletniej rocznicy swych urodzin gratulacje od arcyksięcia Karola Ludwika i arcyks. Marji Teresy, cudzież od arcyks. Albrechta, nadto od hr. Taaffego, Prażaka, Gautscha, Bacquehema, Schönborna, od kardynała Schoenborna, arcybiskupa wiedeńskiego Gruszy, od biskupów z Ssikau, Budziejowic i Tarnowa, od wikarjusza polnego Belopotoczky'ego, od księcia Schwarzenberga, ks. Lobkowicza i od wielu innych wybitnych osobistości.

Luksemburg 5 listopada. Minister państwa Eyschen odczytał w izbie orędzie księcia Adolfa, w którem oświadcza on, iż z powodu złego stanu zdrowia króla i uchwały jeneralnych stanów powołany na regenta będzie zawsze wypełniać ciążące na nim obowiązki, i że gotów jest w porozumieniu z rządem i za zezwoleniem rady państwa, złożyć prawem przepisaną przysięgę. Przedłożone akta przydzielono komisjom, które natychmiast przedsięwzięły weryfikację wyborów nowo wybranych deputowanych.

Po otwarciu posiedzenia na nowo, izba uznała, iż król jest niezdolnym do sprawowania rządów, i że regencja prawnie przechodzi na księcia nassauskiego. Izba wypowiedziała również swe ubolewanie z tego powodu, iż podobny krok musi uchwalać przeciw królowi, którego 40 letnie panowanie było erą wolności i rozkwitu.

Bruksela 5 listopada. Burmistrz zgodził się na to, aby w najbliższą niedzielę urządzono w mieście manifestację na rzecz powszechnego prawa głosowania.

Berlin 5 listopada. Caprivi odjechał wczoraj wieczorem do Monachjum. Na pożegnanie jego przybył na dworzec także ambasador włoski.

Londyn 5 listopada. Zawiązało się tu towarzystwo z kapitałem sześciu miljonów funtów szterlingów celem zmonopolizowania w swoich rękach całego handlu chemicznemi produktami surowemi.

Gatczyna 5 listopada. Carewicz odjechał wczoraj po południu do Wiednia.

Wiedeń 5 listopada. Posiedzenie sejmowe. Antisemici przemawiali przeciw wnioskowi komisji szkolnej, żądającemu udzielenia dolno-austrjackiemu Tow. przemysłowemu, subwencji w kwocie 1000 zł., na utrzymanie muzeum technologiczno-przemysłowego. Przy głosowaniu imiennem jednak przyjęto wniosek komisji 43 głosami przeciw 17.

Kompanję honorową na powitanie carewicza dostawi 19 p. p., którego właścicielem jest arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este. Ambasador rosyjski ks. Łobanow wyjedzie naprzeciw carewicza aż do Przerowa.

Książę Leuchtenbergski odjechał na dłuższy pobyt do Abazji.

Poseł belgradzki Troemmel przybył dziś tutaj.

Budapeszt 5 listopada. Posiedzenie sejmowe. Rząd wniósł ustawę dotyczącą poboru rekrutów na r. 1891, poczem rozpoczęła się rozprawa nad budżetem.

Berno szwajcarskie 5 listopada. Rada związkowa zwołała delegatów kantonu tessyńskiego na konferencję ugodową, która odbędzie się dnia 13 b. m.

Londyn 5 listopada. Wczoraj otwarto uroczyście podziemną kolej elektryczną, łączącą City z południowem przedmieściem Stockwell. W uroczystości wziął udział i książę Walji.

Petersburg 5 listopada. *Nowoje Wremia* podnosi, iż sezon zimowy rozpoczyna się pod auspicjami bardzo pomyślnemi dla pokoju, gdyż stosunki wzajemne wielkich mocarstw europejskich są bardzo przyjaźne. Do tego stanu rzeczy zaś przyczyniły się w pierwszej linji podróże cesarza niemieckiego.

Praga 5 listopada. Z polecenia ministra oświaty, namiestnik hr. Thun udzielił komitetowi wykonawczemu wystawy krajowej spis tych państwowych szkół przemysłowych istniejących w niemieckich i czeskich powiatach, które wezmą udział w wystawie.

W wystawie wezmą udział także wszystkie istniejące w Czechach przemysłowe szkoły fachowe.

Sydnej 5 listopada. Oficerowie marynarki handlowej oświadczyli formalnie, iż zaniechali związku swego za stowarzyszeniami robotniczemi, co właśnie głównie spowodowało wybuch zmowy.

Brisbane 5 października. Australijski związek robotniczy w Queenslandzie ogłasza urzędownie, iż ukończyła się już zmowa i zaleca robotnikom powrót do pracy.

Paryż 5 listopada. Posiedzenie parlamentu. Izba przyjęła wniosek żądający ustanowienia najwyższej rady robotniczej.

Podczas dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych, w odpowiedzi na zarzuty Laferronay'a i Lamarzelle'a, oświadczył minister spraw zewnętrznych, iż przy rokowaniach z Anglją o posiadłości afrykańskie chodzi więcej o wywieranie wpływu i protektoratu niż o wzięcie ich w posiadanie. Odgraniczenie sfery wpływów należy nie do parlamentu, lecz do władz wykonawczych. Niemiecko-angielska ugoda pozwala Francji powstrzymać dalsze posuwanie się Anglji ku Nigrowi. Francja uzyskała wolny przystęp do jeziora Czad, które może się stać punktem środkowym wielkich handlowych transakcyj, i panuje nad drogą, po której przejeżdżać muszą karawany przechodzące przez Saharę. Protektorat Francji nad Madagaskarem został stwierdzony w sposób nie dający się zaprzeczyć. W ogóle w całej sprawie tej Francja osiągnęła wielkie materjalne korzyści, skonsolidowała swą sytuację w Egipcie, a zgadzając się na niemiecko-angielską ugodę, w niczem nie wyparła się swych historycznych tradycyj.

W odpowiedzi na interpelację Déroulèda odpowiedział minister, iż Francja nie myśli o anektowaniu Trypolidy, będącej prowincją turecką.

Nowy York 5 listopada. Podczas wczorajszych wyborów do rad stanowych, zwyciężyli demokraci w połud. Karolinie, Massachusetts, Newhampshire, Maryland, a prawdopodobnie zwyciężą także w Nowym Yorku, w Rhode-Island i Wirginji. Republikanie zwyciężyli w Pensylwanji:

O wynikach wyborów w wschodnich Stanach dotąd nic nie wiadomo. W Hawanie z powodu bilu Mac-Kinleya zamknięto 30 fabryk cygar, inne zaś zostaną zamknięte po załatwieniu zamówień z Europy.

Frankfurt 5 listopada. Książę nassauski z księciem dziedzicznym odjechał do Luksemburga.

Monachjum 5 listopada. Caprivi przybył tu dziś o godzinie 11ej rano. Na dworcu powitał go imieniem księcia rejenta minister Crailsheim i odwiózł go w powozie dworskim do pałacu poselstwa niemieckiego.

Belgrad 5 listopada. Rząd serbski udał się do gabinetu wiedeńskiego z prośbą o wyznaczenie delegatów celem przeprowadzenia rokowań co do odnowienia traktatu handlowego.

Lublana 5 listopada. Posiedzenie sejmowe. Podczas dyskusji nad interpelacją w sprawie zasuspendowania Komljaneca inspektora okręgowego szkół ludowych w Gotschee, marszałek krajowy zgromił posła Tavcara, który zarzucił rządowi, iż Słoweńców uważa tylko za niepotrzebny balast, i zaznaczył, iż wszystkie narzekania Tavcara są bezpodstawne, gdyż rząd zawsze ze Słoweńcami jak najlepiej się obchodził. Komljaneca zasuspendowano za to, iż nie uczynił zadość rozporządzeniu Rady szkolnej krajowej i nie podzielił szkoły ludowej w Suchenie, chociaż sam zeznał, iż do szkoły tej zapisały się dzieci niemieckiej i słoweńskiej narodowości.

Bruksela 5 listopada. W Uccle wszczął się zatarg między robotnikami belgijskimi a obcymi, policja musiała wkroczyć, aby przywrócić spokój. Z obu stron jest bardzo wielu rannych.

Innsbruck 5 listopada. Posiedzenie sejmowe. Sejm po długiej dyskusji przyjął wniosek posła Schenka żądający, aby państwo w drodze ustawodawczej i administracyjnej nakazało święcenie niedziel i świąt.

Ateny 5 listopada. Gabinet zapewne jutro się utworzy.

Konstantynopol 5 listopada. Według doniesień z Kandji ludność tamtejsza w obec zamknięcia cerkwi prawosławnych zachowała się dość apatycznie. Zamknięcie cerkwi nie wywołało wśród niej ani rozruchów ani oburzenia.

Paryż 5 listopada. Rada ministrów uprasza jeneralną komisję cłową, o przyspieszenie prac, tak, aby dyskusja nad ogólną taryfą cłową mogła ukończoną być już w styczniu, gdyż nowa taryfa ma obowiązywać od listopada 1891.

Carnot podpisał projekt ustawy, dotyczący zaprowiantowanie twierdz.

Zadar 5 listopada. Posiedzenie sejmowe. Podczas generalnej dyskusji nad preliminarzem funduszów krajowych, komisarz rządowy zbijał uczyniony rządowi zarzut, iż germanizuje Dalmację. Komisarz rządowy zaznaczył, iż uregulowanie języka służbowego w własnym zakresie należy do władz wykonawczych. Znajomość języka niemieckiego konieczną jest dla służby konceptowej, gdyż ta ma do czynienia i z stronami niemieckiemi. Władze autonomiczne zaś pilnie przestrzegają przepisów dotyczących używania języków krajowych.

Nadesłane.

Kochawina 21 października. Dalsze ofiary na kościół Matki Boskiej.

Hochleitner z Przemyśla za cudowne moje i matki mej uzdrowienie zł. 3, W. A. z Kołomyi według obietnicy 10, R. S. ze Stebnika dziękując najpokorniej Matce Boskiej za wysłuchanie prośby 1, Sikora z Białkowiec oby się wszystko w dobre zamieniło 2, A. N. z Pogwizdowa o pomoc w naukach 1, Krzyszkowski ze Schodnicy o opiekę Matki Boskiej w pewnej sprawie 3 i na mszę św., Czaczawa z Pitrycz 10, Harassek ze Lwowa o błogosławieństwo w małżeństwie dla Anny i Jana 2, C. W. od Trzciany 4 i na mszę św., Sługocki z Rozwadowa 5, Miklaszewski profesor z Krakowa 10, Myczkowska 6.80, składka gości kąpielowych w Krynicy 301, Augustak z Tynietnik 2, Münter z Gorajca o błogosławieństwo i opiekę w gospodarstwie 3 i na m. św. żona 5. Czajkowska 2, Wilczyńska 4 i na mszę św., Morawscy z Łówczy 5, administracja *Przeglądu* od Madejewskich ze Lwowa 3, Hurzeniuk z Bohatkowiek będąc bezwładnie chorą na nogę ofiarowałam się cudownej Matce B. kochawińskiej i o tyle pozdrowiałam że dziś o lasce chodzić mogę, więc na podziękowanie posyłam 1.20; Stanisław ks. Jabłonowski z Bursztyna aby podziękować Najśw. Pannie za nowo udzieloną mi łaskę 100, H. i G. z Kołomyi o zdrowie 5, Wesołowska z Rzeszowa z prośbą do Matki Boskiej kochawińskiej o zdrowie do wykarmienia malutkiej Muszki 2, A. S. z Nieznanowa za doświadczone łaski od Matki Najśw. 1, N. N. ze Stanisławowa polecając żonę i syna 4, Starzewski z Malczyc o zdrowie żony i córki 2, Ożga z Brodów o uproszenie łaski 1, K. W. ze Lwowa o zdrowie dla męża 1, A. J. z Litiatyna o wysłuchanie próśb 3 i na mszę św., Schimscheimer ze Stebnika o wysłuchanie modlitwy 1, K. L. z Kossowa na intencję Zygmusia 1 i na mszę św., Stanicowa z Rzeszowa o uzdrowienie syna ciężko chorego 3, Marylcia i Luncia ze Lwowa o zdrowie 1, Myszkowska z Brzozdowiec dziękując za doznaną pociechę i prosząc o zdrowie dla męża 1, Bałtarowicz z Białegokamienia o zdrowie i pomyślność 2.50, M. Sk. z Jarosławia polecając się opiece Matki Boskiej 3, I. R. z Kurowic o zdrowie córek 2, E. C. z Chorkówki o przywrócenie zdrowia 2, K. S. ze Sanoka dziękując Matce Boskiej za otrzymaną łaskę 2, A. L. o wysłuchanie prośby 1, Strutyńska ze Stanisławowa 5 i na mszę św., Flakowiczowa ze Sanoka kilkanaście odłamków srebra, Dubina z Hoszowa 2 i na mszę św., Manasterski z Hoszowa 1, A. G. ze Suchej o zdrowie dzieci 1, Wójtowiczowa ze Sokala składając u stóp Matki Boskiej najpokorniejsze dzięki za doznaną łaskę i opiekę w słabości 5, Jasińska z Olszanicy za doznane łaski 2, W. K. z Bielska (Rosja) „Będąc w Krynicy, słyszałam zawsze ze wzruszeniem o celu, do którego dąży ks. Dobrodziej, choć jestem w stanie bardzo małą ofiarę przesłać, zbierać będę jednak zawsze i wszędzie na ten cel wzniosły" 5.69, K. T. z Meduchy o opiekę nad Maniusią 1, Lola z Kosienic o spełnienie życzeń kuzyna 1, Łuczkiewicz z Chołojowa 5, H. P. z Sidorowa o wyzdrowienie syna 2, P. S. ze Lwowa o opiekę nad córką w dalszem jej życiu (którą Matka Boska dwa razy cudem z ciężkiej słabości uzdrowiła) 4 i na mszę św., hr. Borkowska z Ponikwy prosząc Matkę Boską o zmianę stanu rzeczy i o pociechę 1 i na mszę św., Pudełkówna ze Lwowa prosząc M. Boską kochawińską o ulgę w swych ciężkich cierpieniach 2.

(Dok. nast.)

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. listopada 1890.

HOTEL ANGIELSKI. Dr. J. Fechtdegen z Rzeszowa. H. Madeyski z Sokala. J. Brand z Radziechowa. T. Barański z Łukawicy. A. Rodziński z Stryja. S. Chojecki z Rudy. W. Makowiecki z Sokala.

Z zbożowych targów.

5 listopada.	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 50—8 30	7.25—8.15	7 15—8 25	7.50—8.60
Żyto	5 80—6 25	5.[illegible]0—6 10	5.50—6 15	5 90—6.35
Jęczmień	5.80—7.—	5 25—7.—	5 25—6.85	5.75—7.25
Owies	6 25—6 60	6 — 6·75	5 90 6.45	6 50—7.10
Groch	5 75 8.50	5.50 8.—	5·50 8.—	6.— 8 75
Wyka	—.——.—	0.——0.—	0.——0.—	—.——.—
Rzepak	10 50 11 25	9.75 10.50	10.—10.50	10.25 10.85
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Koniczyna czer.	45.—55.—	40.—45.—	38.—47.—	42.—48.—
Koniczyna biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	11 70 12.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Usposobienie spokojniejsze.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 5 listopada godz. 1. min. 40.

Akcje kredyt.	306.15	Węg. kolej półn. wschodn.	195 —
Alpiny	94 —	Wiedeńskie losy kom.	147.50
Kredyty węg.	351 —	Akcje tyton.	134 25
Anglobanki	164.—	Gal. obl. indem.	104 50
Uniony	243.—	Elbethale	234 —
Ludwiki	[illegible]06 35	Länderbanki	231.—
Nordbany	277 —	Renta zł. węg.	102.05
Lombardy	1[illegible]9 25	Bankvereiny	118 —
Losy tureckie	3[illegible] 80	Renta węg. pap.	99 50
Staatsbahny	245 50	Ruble	1·39 75
Czerniowieckie	228 75		

Usposobienie chwiejne.

Lwów. Z Izby handlowej 5 listopada 1890.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud., 200 zł. w. a.	204	—	207	—
" lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	228	—	231	—
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	296	—	298	50
" kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—

Listy zastawne za 100 złr.

Banku hyp. galic. 5% " " 40 "	101	10	101	85
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	107	10	107	80
Banku hipot. 4½% wa. los. w 50 lat.	98·25		98	95
Banku krajowego 4½% wa.	98	50	99	20
Tow. kred. galic. 5 " "	100	—	100	70
" " " 4 " " nieokr.	97	30	98	—
" " " 4 " " " " 41½	95	10	95	80
" " " 4½% " " 52 l.	99	30	100	—
" " " 4 " " " 56 "	94	70	95	40

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	59	—	61	—
" " " " (daw. 5%) 2½% "	52	—	—	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	104	20	104	90
Galic. fund. propinacyjnego 4% "	92	50	93	20
Bukow. fundusz propin. 5% w. a.	100	—	100	70
Kom. banku kraj. 5 pro. w. s. I. em.	100	60	101	30
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a.	104	50	—	—
" " " 1883 4½% "	98	—	98	70

5. Losy:

Losy miasta Krakowa	[illegible]2	50	[illegible]4	50
" " Stanisławowa	27	50	29	50

6. Monety

Dukat holenderski	5.41	5.53
Napoleondor	9 07	9.21
Półimperjał rosyjski	9.30	—
Rubel rosyjski srebrny	1.45	1.55
" " papierowy	1.38¾	1.40¾
100 marek niemieckich	56 40	57 10

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4 03	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·30		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·08
" " tylko w piątki				2·29
" " tylko we wtorki				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

14)

ZŁOWROGA PIĘKNOŚĆ.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ IX.

„Nienawidzę go!"

— Mrs. Bedford przyszła i pyta czy ją pani przyjąć zechce? Powiedziałam, że pani zajęta.

Temi słowy odezwała się Lucyna, otwierając drzwi do bawialnego pokoju, w którym Vida grała nową sztukę na fortepianie.

Młoda panna spojrzała nieco zdziwionym wzrokiem, lecz nie okazała innego wrażenia, odpowiedziała tylko słudze:

— Proś ją do mojego buduaru, a gdy zadzwonię, podaj herbatę.

Lecz zaledwie drzwi się za Lucyną zamknęły, Vida się zerwała i obie ręce przycisnęła do skroni.

— Przyszła mnie badać, — pomyślała. — Jakże ja to wytrzymam? Co jej powiem? Czym się stała zdrajczynią? Nie, o nie! bynajmniej — lecz...

Zaczęła szybko chodzić po pokoju zamyślona, strwożona, zbolała.

Czy ta, której imię oznaczało zwycięztwo, była zwyciężoną w walce, którą rozpoczęła w naprzód obmyślonym celu? Chciała zmusić Devereux'go, aby padł u jej nóg, a potem go odepchnąć — cisnąć mu w oczy nienawiść i pogardę — pokazać, że stokroć bardziej gorzkie zbiera żniwo nad to, które posiał, a jakże spełnia to przedsięwzięcie? Sumienie zbyt wyraźnie przemawiało w głębi jej duszy, że ten człowiek inne w niej teraz budził, niż wzgarda, uczucie. Nigdy dotąd nie doznała miłości, — nie marzyła o niej wcale. Dojrzała wcześnie w znajomości świata, lecz siłę własnego serca znała bardzo mało; tylko doświadczenie zupełną tego świadomość dać może, a tego brakło jej właśnie. Dzisiejszego wieczora Dave Devereux miał być jej gościem. Wspomnienie ostatnich słów jego, dźwięku głosu, spojrzenia, uścisk jego ręki, wszystko to oddziaływało na nią jak słodka muzyka, i drżała na myśl jaki będzie koniec tego, na co się tak zuchwale porwała.

Starała się uprzytomnić to sobie teraz i zastanowić się nad tem, co ją naprzód czekało — widzenie się z matką. Musiała się do tego przygotować, żeby ukryć wszystko, coby obudzić mogło podejrzenia Estery Ransome. Nie łatwe to było zadanie oszukiwać matkę, Vida wiedziała o tem dobrze; ale tej młodej dziewczynie sztuka ukrywania swych myśli i uczuć dobrze znaną była, a prócz tego nie powstrzymywały ją względy, któreby na osobę inaczej wychowaną oddziaływać mogły. Zasada poszanowania prawdy, nie była wpajaną Vidzie Carolan. Nazbyt dumną była z natury, aby uciekać się miała do kłamstwa ze zwyczaju lub upodobania; lecz dla dopięcia jakiegoś ważnego celu, chociaż kłamstwo przykrość jej sprawiało, — gdyż zarody miała szlachetne i prawe, — wolała skłamać niż zdradzać to, co się działo w tajnikach jej duszy.

Upłynęło kilka chwil zaledwie w takiem pasowaniu się tajemnem, potem Vida skierowała się ku drzwiom. Umysł jej szybko i jasno zdawał sobie ze wszystkiego sprawę; rzadko się wahała, gdy potrzebowała powziąć jakie postanowienie, a od raz powziętego nie odstępowała nigdy. Pewnym krokiem przeszła przez galerję i znalazła się swoim buduarze.

Mrs. Bedford wstała przy zjawieniu się Vidy, a gdy się zamknęły drzwi za młodą dziewczyną i ta rzuciła się w jej objęcia, matka tuliła ją z prawdziwem przywiązaniem. W najgorszych istotach bywa jakaś okruszyna złota, a chociaż na tę miłość dla dziecka w sercu Estery Ransome składało się wiele nikczemnych pobudek, w każdym razie było to przywiązanie silne i stałe.

— Dla czego nie przyszłaś wcześniej matko? — rzekła Vida z odcieniem wyrzutu. — Tak mało czasu mogę ci poświęcić; mam dziś u siebie wieczór muzykalny.

Zamknęła drzwi na klucz, i mówiła te słowa rozwiązując kapelusz matki i pomagając jej zdjąć okrycie.

— I ja też nie mogę zostawać u ciebie długo, moje dziecko. Czy to na cześć Devereux'go ten wieczór? Pójdźno tu i usiądź przy mnie.

Vida była posłuszną; wiedziała, że matka nazbyt jest przenikliwa i dostrzeże natychmiast, gdyby chciała unikać jej spojrzeń.

— Nie, — odpowiedziała; — wypadkowym sposobem tak się zbiegło, żem go prosiła, w ostatniej chwili, wyjeżdżając z balu u mrs. Staunton.

— A on, naturalnie, był tem uszczęśliwiony!

— *Cela va sans dire.* Któżby lekceważył moje zaproszenie? — odpowiedziała Vida ze złością prawie. — Czyż nie jestem panującą pięknością?

— Dave Devereux nie dbałby o to, Vido. Jakże ci idzie? przyszłam się dowiedzieć jakie czynisz postępy!

— Wiedziałam o tem, — odpowiedziała młoda dziewczyna, doznająca w duszy takiego uczucia, jakby ją męczono na torturach, lecz nie okazująca tego bynajmniej. — Cóż ci mam powiedzieć? on goni za mną, nie ja za nim.

Pani Ransome roześmiała się cichym, okrutnym śmiechem.

— W takim razie, — rzekła, — niebędzie ci mógł obwiniać, żeś go łudziła; dość ci było zarzucić sidła, a on w nie wpadł natychmiast; ale ty Vido, — zwróciła się nagle i położyła rękę na drobnej dłoni córki, — czyś nie zraniona? Dave Devereux niepospolitym jest człowiekiem, a nawet słuszny powód do zemsty nie zawsze powstrzymuje ślepego bożka miłości.

Vida wiedziała, że przenikliwy wzrok matki śledzi wyraz jej twarzy, lecz przygotowaną była do tej próby; ręka jej nie drżała, na twarz bladą lekki wystąpił rumieniec, takie pytanie mogło wywołać zmianę podobną w każdej młodej pannie, nie pozbawionej wstydliwości dziewiczej; a nawet Estera nie mogła wybadać nic więcej z całego zachowania się córki, gdyż wnet Vida podniosła oczy, na ustach jej wybitniej zaznaczył się zarys dumy, i na badawcze spojrzenie matki odpowiedziała wpatrując się w nią śmiało:

— Nie jest on pospolitym człowiekiem. Wiedziałam o tem dobrze, i gdybym nie miała powodu nienawidzieć go — zkąd mogę wiedzieć czybym potrafiła oprzeć się jego wpływowi? Lecz przy teraźniejszych warunkach, nic mi nie grozi. Przyszłości przewidzieć nie mogę; ale w każdym razie mam się na ostrożności.

— To dobrze, — rzekła pani Ransome, — ale dotąd nie doznałaś potęgi miłości. Teorje pękają jak szklanne okruchy w obec rzeczywistości; może cię pochwycić w jednej chwili, lub wkraść ci się do serca nieznacznie.

— Jak złodziej wśród nocy, lub tygrys pośród zarośli, lub... lecz po co szukać więcej porównań? — przerwała śmiejąc się Vida; — doprawdy, droga mamo, zaczynam myśleć, że pragniesz, abym zapomniała o tem com winna Dave Devereux'mu.

— Zapomnieć o tem! Cicho! Nie mogę słuchać podobnych żartów; pamiętaj raczej, że jeśliby kiedy zapomnieć miała o tem co mu się należy, ja nie zapomnę nigdy.

— I mnie to nie wyjdzie z pamięci, — rzekła stłumionym głosem Vida, a wymawiając te słowa wiedziała, że w nich nie było prawdy zupełnej.

Wstała, odwracając się na chwilę od matki, a gdy na nią spojrzała znowu, jej ruchliwe rysy miały już odmienny wyraz.

— Matko, — rzekła, — dowiedziałam się czegoś, co powinno zwiększyć ostrożność twoją, — i powtórzyła słowa podsłuchane przez nią i przez Devereux'go w cieplarni pani Staunton.

Pani Ransome uniosła się napół z krzesła, załamując ręce, lecz wnet się uspokoiła.

— Nie wychodzę nigdy, — rzekła, — jako mrs. Russell, a mojego teraźniejszego przebrania nikt odgadnąć nie zdoła. Czy jesteś zupełnie przekonaną, że nie zwrócił uwagi na te wyrazy?

— Na pozór nie; lecz chociaż go znam tak mało, jestem przekonaną, że doskonale nad sobą panować umie. Nigdy nie mogę zaręczyć, że czegoś nie spostrzegł lub nie usłyszał, chociaż tego najmniejszym znakiem nie okazał.

— Więcej wierzę twej przenikliwości, Vido, niż własnej; masz lepszy zmysł spostrzegawczy, więcej posiadasz subtelności, delikatniejszą daleko masz naturę; a jednak i ja dość nauczyłam się poznawać mężczyzn; lecz Devereux'go widziałam wtedy gdy był jeszcze młodzieńcem, i to raz jeden tylko. Wówczas uderzyła mnie twarz jego, nietylko pięknością, lecz wyrazem rzadkiej siły, woli i panowania nad sobą, a te przymioty musiały się w nim wyrobić jeszcze z latami. Z tem wszystkiem, wątpię, — dodała z nagłym błyskiem tryumfu w oczach, — czy potrafi rozkazać swemu sercu. Duma! — ba! co znaczy duma dla podobnych ludzi, gdy współzawodniczy z miłością? On nie jest dzieciakiem, to człowiek światowy; ta prawda znaną mu jest dobrze, a jednak nietylko nie stara się unikać pokusy, lecz jej szuka. Gdzież jest ta jego przechwalona duma już teraz?

Wstała domawiając tych wyrazów i ubierać się zaczęła. Vida w milczeniu, odwrócona do okna, słuchała słów Estery, nie odzywając się wcale, drgnęła i odwróciła się żywo.

— Już odchodzisz, matko?

— Nie mam więcej czasu, a i ty nie jesteś swobodną. Odwiedzę cię wkrótce.

Uściskała córkę i pocałowała ją; następnie otulona okryciem, osłonięta gęstą zasłoną, odeszła, a Vida została sama.

Jak automat odprowadziła matkę do progu, zamknęła za nią drzwi na klucz, działając raczej mechanicznie, niż z namysłu. Potem stała czas jakiś bez ruchu, z rękami założonemi nad głową i z błędnym wzrokiem, a usta jej szeptały cicho, bez dźwięku: Czy on mnie kocha?

Kobiece tkliwe serce wymawiało te słowa, świeciło w ciemnych, głębokich oczach, rumieńcem jaśniało na delikatnej twarzy. W jednej krótkiej chwili uniesienia zapomniała o wszystkiem — o wszystkiem, prócz tej jedynej myśli, tej szalonej radości i namiętnej, rozkosznej nadziei, wszystkie szlachetne i prawe instynkta w naturze dziewczęcia zbudziły się naraz, głuszące złość i zawziętość pragnieniem dobra i szczęścia. Następnie nadeszła nagła i straszliwa reakcja, tak gwałtowna i niespodziewana jak piorunowe chmury na podzwrotnikowem niebie.

Opuściła ręce i złożyła je dumnym ruchem; tupnęła nóżką i roześmiała się krótkim, gorzkim śmiechem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)